Nr. 135 Piotrków — Tomaszów — Radomsko piątek 17 czerwca 1938 r. Cena 10 gr. Rok XXII.

DZIENNIK NARODOWY

Browar parowy Fr. Braulińskiego w Piotrkowie

poleca swoje, znane z pierwszorzędnej jakości, wytwarzane z pierwszorzędnych surowców krajowych, piwa **Eksportowe, Jasne, Ciemne,** oraz wody gazowe w rozmaitych gatunkach.

* * *

NA WNIOSEK POSŁA HOŁYŃSKIEGO Komisja budżetowa Sejmu zdecydowała, że Fundusz Pracy może zaciągać nowe kredyty tylko za zgodą parlamentu.

Jest to decyzja słuszna: autonomja kredytowa administracji prowadzi bowiem do autonomji w wydatkowaniu, a w konsekwencji do różnych niespodzianek, zarówno dla Skarbu, jak i dla podatnika.

Dopóki nie doczekamy się tak koniecznego ujednolicenia budżetu, które wszystkie dziedziny działalności państwowej podda kontroli społecznej, bardzo ważną jest rzeczą, aby parlament nie omijał żadnej okazji do położenia ręki na pulsie pozabudżetowej gospodarki.

Wspomniana uchwała jest wyrazem tej właśnie słusznej linji postępowania.

(k.).

* * *

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE KONRADA HENLEINA — zwycięstwo niemal triumfalne — wywarło na całym świecie bardzo silne wrażenie. We Francji, a przedewszystkiem w Anglji, uznano je za jeszcze jeden wymowny dowód atrakcyjności niemieckiej idei narodowo-socjalistycznej. Niemcy w Czechosłowacji głosowali przecież napewno swobodnie. Z własnego więc popędu i ochoty wypowiedzieli się w znacznej większości na rzecz hitleryzmu. Nie może to nie dać do myślenia ludziom, którzy w bieżących wypadkach dnia codziennego usiłują dostrzec coś więcej niż właśnie tylko — bieżące codzienne wypadki.

Przy ocenie jednak znaczenia tego henleinowskiego zwycięstwa pamiętać trzeba o jednem. Henlein wyruszył wprawdzie w bój wyborczy jako reprezentant ideologji narodowo - socjalistycznej — jednakże przeciętny Niemiec, oddając głos na Henleina, obliczyć musiał sobie, iż zwycięstwo jego kandydata przyniesie mu może cały szereg konkretnych i realnych korzyści, przedewszystkiem zaś bardzo wydatne rozszerzenie jego praw, aż do granic szerokiej autonomji. Taki obywatel czechosłowacki narodowości niemieckiej zdawać sobie musiał nadto sprawę, iż drogę powrotu do jego niemieckiej ojczyzny utorować mu może najprędzej znowu nie kto inny, jak tylko Henlein. Że wreszcie — żałosna będzie jego sytuacja, jeśli to się stanie wbrew jego manifestowanym, bądź przez kogoś oddanym i ujawnionym, odmiennym dążeniom... Z pewnością też wśród miljonów głosów, oddanych na Henleina, bardzo wiele głosów nie pochodziło wcale od zwolenników reżimu narodowo - socjalistycznego, ale poprostu od ludzi, którzy wierzą w to, iż Henlein pomoże im połączyć się z ich niemiecką ojczyzną — nie tak, może, jakby tego pragnęli, a-le w każdym razie ojczyzną. Nietylko w Anglji są ludzie, dla których dewiza „Right or wrong — my country" nie jest czczym frazesem. Wszędzie wreszcie są ludzie tchórzli ci i o swój byt przedewszystkiem dbali.

Coś podobnego działo się podczas plebiscytu w Saarze — którego wyniki zbyt może pochopnie uznano wszędzie za dowód atrakcyjności narodowego socjalizmu. Zadziałała przedewszystkiem siła atrakcyjna — niemczyzny. Na drugim może planie — strach.

(n.).

Zmierzch polskiej palestry

Rezygnacja z wolności za zamknięcie listy adwokackiej

Patrz art. wstępny na str. 3-ej

Michalski skazany na 8 lat

Idzikowski na 5 lat więzienia

Po dwumiesięcznej blisko rozprawie, warszawski Sąd Okręgowy ogłosił wczoraj wyrok w wielkiej aferze b. dyrektora departamentu Michalskiego i towarzyszy.

Paweł Michalski uznany został winnym większości zarzucanych mu czynów i skazany na 8 lat więzienia, z pozbawieniem praw na lat 10.

B. poseł i działacz rzemieślniczy Edward Idzikowski skazany został na 5 lat więzienia, z pozbawieniem praw obywatelskich również na 10 lat.

Wspólnik Michalskiego, współwłaściciel oszukańczego przedsiębiorstwa „Frampol" **Józef Miazga skazany został na lat 5.**

B. naczelnik urzędu skarbowego w Białymstoku **W. Wiesiobędzki otrzymał 1 rok więzienia i wreszcie kupiec białostocki Kaufman, przypadkiem zamieszany w aferę, został uniewinniony.**

Pozatem zostało zasądzone powództwo cywilne od Michalskiego na pokrycie strat Skarbu państwa w sumie 59 tys. zł.

W krótkich motywach Sąd stwierdził, że **okolicznościami obciążające mi Michalskiego były: jego wysokie stanowisko, które wyzyskiwał do kryminalnych machinacyj, niskie pobudki jego postępowania, działalność z chęci zysku.**

Co do osk. Idzikowskiego Sąd uznał, iż obydwa przestępstwa, t. j. przywłaszczenie brylantu, zakupionego przez cech piekarzy dla Michalskiego i wyłudzenie 20 tysięcy złotych rzekomo na „pomoc prawną" zostały całkowicie udowodnione.

Oskarżony Miazga zasłużył, zdaniem Sądu, na surową karę, przez swą **bezwzględność w wyłudzaniu pożyczek, których nie miał zamiaru zwrócić.**

Do czasu uprawomocnienia się wyroku, Sąd pozostawił oskarżonych na wolności za kauciami po 5 tys. zł.

Dar P. Prezydenta R.P. dla króla Szwecji

Z polecenia P. Prezydenta R. P. poseł polski w Sztokholmie wręczył dziś królowi szwedzkiemu Gustawowi Piątemu z okazji 80-ej rocznicy jego urodzin list odręczny P. Prezydenta R. P. wraz z darem w postaci artystycznie wykonanej w Polsce tkaniny gobelinowej symbolizującej węzły historyczne łączące Polskę i Szwecję.

Odrzucony protest polskich rasistów

Proboszczem parafji św. Jana w Warszawie mianowany został przez Kapitułę metropolitalną **ks. Puder,** będący pochodzenia żydowskiego.

Do ks. kardynała Kakowskiego zwrócili się, jak donosi agencja Asi, przedstawiciele faszystowskiej **„Falangi" z protestem przeciw nominacji ks. Pudra.**

Ks. kardynał Kakowski odniósł się do protestu delegacji negatywnie, podkreślając, że **Kościół Katolicki zwalcza rasizm.**

Doniosłe dni w Pradze

Pertraktacje z Niemcami rozpoczęte

PRAGA. (wł.). Pertraktacje w sprawie statutu narodowościowego w Czechosłowacji **weszły w stadjum decydujące.** Premjer Hodża odbył we wtorek wieczorem **trzygodzinną konferencję** z delegacją partji sudecko - niemieckiej, przyczem członkowie delegacji **zobowiązali się nie udzielać żadnych informacyj na temat odbytej narady.**

Wiadomość o konferencji u premjera i o zobowiązaniu milczenia ze strony delegatów partji Henleina obiegła koła polityczne, wywołując różne domysły i komentarze. W środę w południe zebrał się na posiedzenie **komitet polityczny ministrów,** na którem premjer Hodża złożył sprawozdanie z przebiegu rozmowy, odbytej z delegacją Niemców sudeckich.

Po posiedzeniu politycznego komitetu ministrów ogłoszono w środę w godzinach popołudniowych następujący komunikat urzędowy:

We wtorek wieczorem przedstawiciele stronnictwa Niemców sudeckich, posłowie Kundt, Peters i Roshe, oraz dr. dr. Sebekowsky i Schicketanz udali się do premjera Hodży celem zaznajomienia się z odpowiedzią rządu na memorandum stronnictwa Niemców sudeckich.

Premjer Hodża oświadczył przybyłym w imieniu rządu, iż rząd uważać będzie memorandum stronnictwa Niemców sudeckich oraz statut narodowościowy rządu za podstawę rokowań.

Aby umożliwić obu stronom ustalenie ich punktów widzenia, następna rozmowa odbędzie się w najbliższych dniach.

Po oświadczeniu premjera, poseł Kundt zaznaczył, że memorandum stronnictwa Niemców sudeckich **nie ma charakteru teoretycznego, lecz jest wyrazem potrzeb, których uwzględnienie po 20-letnich doświadczeniach,** stało się konieczne, celem zabezpieczenia niemieckości obszaru sudeckiego oraz nowej reglamentacji warunków politycznych w państwie.

Komunikat ten wywołał wielkie wrażenie w kołach politycznych, które uważają, że **rząd praski wkroczył na drogę dalekich ustępstw** wobec mniejszości niemieckiej. Wyrazem zdecydowanej dążności do porozumienia jest fakt, że Praga postanowiła przyjąć memorandum Niemców sudeckich za podstawę rokowań narówni z opracowanym przez rząd statutem narodowościowym.

W środę obradowali eksperci rządowi nad postanowieniami statutu i zawartemi w memorandum niemieckiem postulatami. W kołach politycznych sądzą, że prace nad statutem uważać należy za ostatecznie zakończone **i że jeszcze w bieżącym tygodniu** treść statutu podana będzie do wiadomości przedstawicieli mniejszości narodowych.

PRAGA. Stowarzyszenie czeskich adwokatów w Bernie Mcrawskiem złożyło do prokuratora **skargę na sędziów i prokuratorów narodowości niemieckiej,** którzy dn. 13 maja r. b. na zebraniu w niemieckim domu w Bernie ujawnili swoją przynależność do stronnictwa Henleina.

Adwokaci czescy twierdzą, że w **ten sposób sędziowie niemieccy przyjęli program, sprzeczny z ustawami i konstytucją czechosłowacką.**

Skargę podpisał wiceprezes morawskiej izby adwokackiej.

297

Castellon padło czy się jeszcze broni

Sprzeczne i zagadkowe komunikaty z placu boju

WALENCJA. Jak donosi korespondent Havasa, koła rządowe *nie potwierdzają wiadomości o zajęciu przez powstańców m. Castellon* i wskazują, że walki na odcinku tym trwały w dniu wczorajszym z tą samą zaciętością, co przedtem. Oświadczają tu, że *Castellon jest nadal bronione energicznie na wszystkich punktach,* gdzie wojska rządowe przeciwstawiają się nieprzyjacielowi, który wobec niemożności posunięcia się w stronę Castellon kieruje się jakoby na południe od Alcoza.

W godzinach popołudniowych dwa okręty wojenne, jak przypuszczają krążowniki „Canarias" i „Cervera" zjawiły się na szerokości Castellon, ostrzeliwując miasto. Ewakuacja ludności cywilnej ze strefy wojennej trwa nadal. Walencja przyjęła już 15 tys. osób.

SARAGOSSA. Radjo Nacional ogłasza ostatnie wiadomości głównej kwatery gen. Franco. *Oczyszczanie zdobytej strefy w prowincji Castellon* trwa nadal, jak również zbieranie materjału wojenego i amunicji, pozostawionych przez nieprzyjaciela. Posuwanie się nie doznało przerwy z powodu zajęcia Castellon. Trwało ono nadal z wielką szybkością, lecz *najelementarniejsza dyskrecja nie pozwala na podanie dziś innych wiadomości.*

BILBAO. Donoszą tu, że sztab 43 dywizji wojsk rządowych przekroczył wraz z kasą sztabową granicę francuską. W dniu wczorajszym 200 żołnierzy tej dywizji, przeważnie rannych, przeszło granicę.

CASTELLON. Korespondent Havasa donosi, że dywizja gen. Martina Alonso zajęła *Villareal.* Przejście przez rzekę Mijares odbyło się bez wielkich trudności.

Na odcinku tym nieprzyjaciel dał dowód, że postawa moralna jego jest bardzo niska, *sygnalizują jednak nadejście potężnych posiłków.*

WALENCJA. Agencja Havasa donosi: Dziś o godz. 9.40 bombardowały 4 samoloty powstańcze *Alicante.* Około 40 bomb spadło na sąsiadujące z miastem wzgórze nie wyrządzając większych szkód.

Równocześnie bombardowały samoloty powstańcze *Walencję* zrzucając bomby na przedmieścia Cabanal i Grao oraz dzielnicę portową.

Dziś występ sióstr Halama w Piotrkowie

150 tysięcy ludzi...

Straszliwa tragedja nad Żółtą Rzeką

SZANGHAJ. Według obliczeń japońskich, w powodzi, wywołanej zerwaniem przez Chińczyków wału nad rzeką Żółtą, **zginęło przeszło 150 tys. mieszkańców zalanych obszarów. Niektóre wioski całkowicie znikły pod wodą.**

Cały korpus inżynieryjny, znajdujący się w Chinach północnych, zmobilizowano w celu naprawy wału.

Władze japońskie zapewniają, iż wojska japońskie, znajdujące się na zalanych obecnie obszarach, zdołały w porę je opuścić, nie ponosząc żadnych strat.

Według ostatnich wiadomości, na prawa wałów napotyka na nieprzezwyciężone trudności z powodu stale podnoszącego się poziomu wody, wywołanego ulewnemi deszczami. Przybór na Żółtej rzece zwykle zaczyna się w połowie czerwca. Kulminacyjny punkt jest osiągnięty dopiero w końcu lipca.

TOKIO. **Agencja Domei donosi, iż miasto Czungmau znajduje się całkowicie pod wodą.**

Powódź wywołana zerwaniem przez Chińczyków wałów, okalających rzekę Żółtą, przybrała katastrofalne rozmiary. W Czangmau zdołano naprędce uratować część ludności na tratwach, skleconych z mebli i części zabudowań.

TOKIO. **Agencja Domei donosi: Przestrzeń zalana wodą skutkiem przerwania przez wojsko chińskie tam na rzece Żółtej wynosi 2.400 klm. kw. Woda zalała 2 tys. wsi, pozbawiając dachu nad głową 300 tysięcy ludzi, z czego około 50 tysięcy zginęło.**

TOKIO. Agencja Domei donosi: Japońskie lotnictwo dokonało wczoraj poraz pierwszy od wybuchu konfliktu w Chinach, nalotu na Kuelin, w prowincji Kuangsi.

Zbombardowane zostało lotnisko, przyczem około **12 samolotów chińskich uległo zniszczeniu.** Lotnicy japońscy powrócili do swych baz, nie poniósłszy żadnych strat, przebywając przestrzeń przeszło 2 tys. km.

Kuelin, położone w północno-wschodniej części prowincji Kuangsi jest punktem węzłowym drogi, łączącej francuskie Indochiny z Hongwang, w prowincji Hunan, przez Nanning i Liuszou. W Kuelin znajduje się chińska szkoła lotnicza.

Medal pamiątkowy

na złote gody małżeńskie

Na obszarze województw zachodnich istnieje do chwili obecnej oparty na dawnej praktyce zwyczaj, iż małżonkowie, obchodzący 50-ą rocznicę wspólnego pożycia czyli t. zw. złote gody, zwracają się do Głowy Państwa z prośbą o upominek, wzgl. datek pieniężny.

Zwyczaj ten w latach ostatnich zaczął się coraz szerzej rozpowszechniać na obszarze innych województw.

W związku z tem P. Prezydent Rzeczypospolitej zaaprobował projekt **zastąpienia datku pieniężnego medalem pamiątkowym.**

Medal ten projektowany przez artystę rzeźbiarza Lewandowskiego wykonany będzie przez mennicę państwową w srebrze.

Dekret o utracie obywatelstwa

ogłoszono w Rumunji

BUKARESZT. Ogłoszony został dekret, zmieniający ustawę w sprawie utraty obywatelstwa rumuńskiego.

Dekret stwierdza, że tracą prawa obywatelskie Rumuni, zamieszkali zagranicą, którzy zostaną uznani *winnymi uprawiania działalności, mogącej wywołać niepokój publiczny w kraju.* Tracą obywatelstwo rumuńskie również ci, którzy *uchybiają obowiązkom wierności wobec kraju* i których działalność jest sprzeczna z interesami Rumunji, lub też ci, którzy przyczyniają się do obniżenia prestiżu Rumunji. W wyżej wspomnianych wypadkach rodzi na winego, a więc *żona i dzieci, nie tracą praw obywatelskich.*

Dekret przewiduje, że w pewnych wypadkach majątek pozbawionego obywatelstwa może być poddany kontroli publicznej. O utracie obywatelstwa decydować ma rada ministrów. Dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Jednocześnie ogłoszone zostało rozporządzenie wykonawcze do *ustawy prasowej*, postanawiające, że właścicielem wydawnictwa perjodycznego może być tylko obywatel rumuński bez względu na pochodzenie etniczne, zamieszkały w Rumunji i posiadający wszystkie prawa cywilne i polityczne. Rozporządzenie nakłada na właścicieli wydawnictw perjodycznych obowiązek prowadzenia ksiąg, w których byłyby uwidocznione codzienne wpływy i wydatki, jak również wszelkie inne operacje finansowe. Właściciele wydawnictw będą musieli obowiązkowo należeć do syndykatu właścicieli wydawnictw perjodycznych.

Tajne porozumienie mocarstw

w sprawie podziału wpływów nad Lewantem

JEROZOLIMA. Dziennik arabski „Ad-Difaa" przynosi sensacyjną wiadomość o **tajnem porozumieniu Anglji, Francji, Włoch i Turcji w sprawie podziału sfer swych wpływów na wschodnim wybrzeżu morza Śródziemnego.**

Omawiana miała być również kwestja imigracji żydowskiej do republiki libańskiej i Egiptu. Dziennik uważa, iż wykonanie tych planów odroczone zostało do czasu osiągnięcia porozumienia francusko - włoskiego.

3 miljardy 753 miljonów złotych

na pomoc bezrobotnym w Ameryce

WASZYNGTON. Izba reprezentantów przyjęła ustawę, upoważniającą prezydenta Roosevelta do wydatkowania sumy 3 miljardów 753 miljonów złotych na zatrudnienie i pomoc bezrobotnym na okres czasu aż do zwołania sesji Izby Deputowanych, t. j. do stycznia 1939 r. Senat wypowie się w tej sprawie po podpisaniu ustawy przez prezydenta.

Egipt nie wpuszcza Żydów

KAIR. Minister spraw wewnętrznych oświadczył w senacie, że egipska straż graniczna otrzymała surowy nakaz niewpuszczania na terytorjum Egiptu imigrantów-Żydów. W ciągu ostatnich 3 lat udzielono pozwolenia na osiedlenie się w Egipcie tylko 6 Żydom.

KAIR. Członkowie związku młodzieży muzułmańskiej zorganizowali we wtorek demonstrację uliczną, agitując za rozszerzeniem *przeciwżydowskiej akcji bojkotowej.* Demonstranci wznosili okrzyki *przeciw „Anglji wrogiej Islamowi"* i przeciw zamiarom podziału Palestyny. Demonstracja miała przebieg spokojny. Do poważniejszych zajść nie doszło.

Niemieckie targi w sprawie pożyczek austrjackich

Anglja unieważni umowę płatniczą z Niemcami

LONDYN. Rząd brytyjski otrzymał notę niemiecką, dotyczącą sprawy obsługi pożyczek austrjackich. W nocie tej **Niemcy uzależniają częściową obsługę tych pożyczek od obniżenia oprocentowania obu największych pożyczek niemieckich, ulokowanych zagranicą, mianowicie pożyczki Davesa i Younga.**

Nota niemiecka wysuwa argument, że od chwili przyłączenia Austrji do Niemiec, państwa przestały się wywiązywać ze swych zobowiązań w stosunku do eksportu z Austrji, co przewidziane było w stosownych umowach handlowych. Niemcy przeto tylko wówczas zgodzić się mogą na włączenie pożyczek austrjackich do niemieckiej obsługi pożyczek, o ile ten stan rzeczy zostanie naprawiony. Jako propozycję naprawienia go Niemcy wysuwają projekt obniżenia oprocentowania pożyczek Davesa i Younga.

W sferach brytyjskich zarówno rządowych, jak i City, **nota niemiecka przyjęta została nieżyczliwie i uważać należy za rzecz prawdopodobną, że od 1-go lipca wprowadzony zostanie w stosunkach płatniczych między Niemcami i W. Brytanją system rozrachunkowy.**

Kanclerz skarbu Sir Simon zapowiedział dziś w Izbie Gmin, że jeśli nie dojdzie do zadowalającego rozwiązania sprawy, **rząd brytyjski zastrzegł sobie prawo unieważnienia obecnej angielsko - niemieckiej umowy płatniczej bez wypowiedzenia w dniu 30 czerwca b. r.**

Zabił żonę i dwoje dzieci

Dramat w rodzinie emigranta polskiego

W kolonji górniczej pod Lens we Francji rozegrał się w rodzinie górnika polskiego Jagodzińskiego dramat, którego ofiarą padła jego młoda żona oraz dwoje dzieci.

Jagodziński, po ostatnim wypadku, jakiego doznał w czasie pracy, cierpiał na *zaburzenia umysłowe*, tak, że nawet musiał porzucić pracę.

W nocy na niedzielę, gdy cała rodzina pogrążona była we śnie, Jagodziński *brzytwą pozbawił życia żonę oraz dwoje dzieci.* Następnie usiłował odebrać sobie sam życie, co mu się jednak nie udało. Ostatecznie, poraniwszy się dość poważnie, oddał się sam w ręce władz. Rannego Jagodzińskiego przewieziono do szpitala.

NA WIDOWNI

P. premjer gen. Sławoj Składkowski przyjął wczoraj zarząd Związku Lekarzy Państwa Polskiego w osobach prezesa dr. Czarneckiego oraz członków zarząd dr. Sobańskiego i dr. Niklewskiego.

×

Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął gen. Bahatyrewicza, prezesa Zw. b. ochotników armji polskiej.

×

P. minister Przemysłu i Handlu Roman przyjął w dniu wczorajszym ambasadora Stanów Zjednoczonych p. Bidle, następnie członków zarządu syndykatu gospodarczego, rzemiosła rzeźnickiego, wędliniarskiego, zkolei charge d'affaires Meksyku Jose Rendu y Ponce, następnie zaś posła R. P. dr. Babińskiego.

×

P. ministrowi Przemysłu i Handlu Antoniemu Romanowi złożył wizytę nowomianowany ambasador rumuński w Warszawie Franasovici.

×

Marszałek Senatu Aleksander Prystor przyjął wczoraj posła litewskiego p. Kazysa Skirpę.

Powrót min. Becka

Wczoraj popołudniu powrócił samolotem z Tallina minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck w towarzystwie wicedyrektora dep. politycznego M. S. Z. Kobylańskiego i sekretarza osobistego Krasickiego.

Na lotnisku powitali ministra wyżsi urzędnicy M. S. Z. oraz członkowie poselstwa estońskiego w Warszawie.

Uczeni polscy

na konferencji w Kownie

W Kownie odbyło się otwarcie konferencji komitetu geodezyjnego 8-iu państw bałtyckich (Polska, Danja, Estonja, Finlandja, Litwa, Łotwa, Niemcy i Szwecja). Na otwarciu byli ministrowie Lezorajtis i Staniszauskas. Był obecny również poseł polski Charwat.

Przedstawicielami Polski na konferencji są profesorowie: Tadeusz Banachiewicz, Edward Warchałowski i Józef Witkowski.

Mąż i żona

straceni za szpiegostwo

BERLIN. Dziś rano stracono małżonków Georgu i Annę Schwitzer, skazanych wyrokiem trybunału za działalność szpiegowską na rzecz obcego mocarstwa. Schwitzerowie uprawiali działalność szpiegowską w ciągu 2 lat.

Zepsute mięso

przyczyną masowego zatrucia

Rolnik Brzoskowski z Więcków pod Kościerzyną na Kaszubach dobił dogorywającą krowę i mięso rozsprzedał w wioskach Głodowie, Junkrowach, Wysinie i Pogódkach.

Mięso nie zostało weterynaryjnie zbadane i **skutki okazały się straszliwe, gdyż we wszystkich wspomnianych miejscowościach zachorowało kilkanaście osób z objawami ciężkiego zatrucia, a dwaj bracia Byczkowscy zmarli.**

Min. Świętosławski wyjechał do Rumunji

Wczoraj o godz. 15.50 odjechał do Bukaresztu minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Wojciech Świętosławski.

W piątek wyrok na Doboszyńskiego

Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj skargę kasacyjną prokuratury lwowskiej w sprawie inż. Adama Doboszyńskiego, który przez Sąd Przysięgłych we Lwowie skazany został na 2 lata aresztu.

Sąd Najwyższy postanowił ogłosić wyrok w piątek, 17 czerwca, o godz. 1-ej w południe.

×

Skarga kasacyjna trzech towarzyszy Doboszyńskiego, skazanych za udział w najście na Myślenice na kary od 6-ciu miesięcy do 3 lat więzienia, została przez Sąd Najwyższy odalona.

Sejm nauczycielski zwołany na sierpień

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie obrady Zarządu Głównego Z.N.P. wraz z prezesami okręgów, przewodniczącymi wydziałów, oraz sekcyj zawodowych.

Przedmiotem obrad są: kilkustopniowy plan finansowy Z.N.P., sprawy normalnego zjazdu Z.N.P. i obecna sytuacja w szkolnictwie.

W obradach bierze udział około 60 osób.

Doroczny walny zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego odbędzie się w dniach 27, 28 i 29 sierpnia b. r. w Warszawie.

Ostatni walny zjazd miał charakter nadzwyczajny, wybierając tylko przejściowe władze główne związku, po zawieszeniu zarządu głównego związku.

W czwartą rocznicę

śmierci ś. p. Bronisława Pierackiego

W czwartą rocznicę śmierci ś. p. ministra Bronisława Pierackiego, zostało odprawione wczoraj nabożeństwo żałobne w górnym kościele św. Krzyża.

Na nabożeństwie obecni byli p. premjer gen. Sławoj-Składkowski, marszałek Senatu Prystor, wicemarszałek Sejmu Schaetzel, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, wiceministrowie Piasecki, Chełmoński, Korsak i Nakoniecznikow-Klukowski, dowódca K. O. P. gen. Kruszewski, komendant główny Policji Państwowej gen. Zamorski, wojewoda warszawski Paciorkowski, komisarz Rządu na m. st. Warszawę Jarosiewicz, prezydent miasta Starzyński z wiceprezydentami, pozatem dyrektorzy departamentów i biur Min. Spraw Wewnętrznych, Komisarjatu Rządu i starostw grodzkich.

200 ofiar katastrofy kolejowej

TOKIO. W prowincji Okayama wydarzyła się wczoraj poważna katastrofa kolejowa, w której zabitych i rannych było przeszło 200 osób. Narazie brak bliższych szczegółów.

TOKIO. Wśród ofiar katastrofy, jaka wydarzyła się w pobliżu Okoyama, znajduje się kilkudziesięciu uczniów, którzy jechali na wakacje. Przyczyną wykolejenia się pociągu było usunięcie się na znacznej przestrzeni terenu w pobliżu nasypu kolejowego.

Zmierzch polskiej palestry

Rezygnacja z wolności za zamknięcie listy adwokackiej

Na terenie 8 okręgów apelacyjnych zamknięte zostały listy adwokatów i aplikantów adwokackich na 7 lat. Zarządzenie ministra Sprawiedliwości jest obszerne i wylicza kilkanaście kategoryj osób, które mogą być dopuszczone do zawodu adwokackiego.

Krótki sens długiego zarządzenia brzmi tak: **niedopuszczeni są aplisanci, natomiast w ciągu siedmiu lat będą dopuszczani za zgodą ministra Sprawiedliwości do zawodu adwokackiego urzędnicy wszelkich działów administracji państwowej.**

×

Taki jest zasadniczy rezultat zabiegów dyktowanych, jak łatwo się domyśleć, względami, pomiędzy któremi dominowała chęć przerwania dopływu do adwokatury aplikantów żydowskich.

Zamknięcia listy adwokatów należało się już dość dawno spodziewać. Jednakże termin ten powinien był raczej zbiegać się z terminem reformy sądownictwa, przedsięwziętej przed kilku laty przez ministra Sprawiedliwości Michałowskiego, który zapewnił sobie możność gruntownej zmiany personelu w resorcie Sprawiedliwości, przeprowadził ją w myśl wytycznych, odpowiadających jego postawie politycznej, a następnie **odebrał adwokaturze cały szereg prerogatyw,** przenosząc je bezpośrednio na sądy, bądź też na rejentów i pisarzy hipotecznych.

Być może sądzono, iż zmniejszenie atrakcyjności zawodu adwokackiego automatycznie zmniejszy przeludnienie w tym zawodzie. Krocząc dalej po drodze „zniechęcania" do adwokatury, dano adwokatom do zrozumienia, że **mogą spodziewać się wszystkiego najgorszego.** Istotnie też, dokonano dalszego obcięcia kompetencyj w sensie bezpośrednim przez nowe rozporządzenia o izbach adwokackich, oraz w sensie pośrednim przez zniesienie sądów przysięgłych i cały szereg przepisów w ustawodawstwie cywilnem, zmniejszających automatycznie możliwość ingerencji adwokata.

Tam zaś, gdzie odbierając osobom postronnym i niefachowym prawo do interwencji, pozostawiono ją oficjalnie w rękach adwokackich (sprawy podatkowe), z natury rzeczy **zredukowano rolę adwokata do roli tolerowanego pośrednika,** na czem **prestiż stanu adwokackiego musiał oczywiście boleśnie ucierpieć.**

W tym stanie rzeczy przychodzi zamknięcie list adwokackich. Radzibyśmy usłyszeć kompetentny głos Izb Adwokackich. Zdaje się jednak, że głosu tego nie usłyszymy tak rychło, gdyż krzyżują się tutaj dwa oblicza tej sprawy.

Rozporządzenie, tamując dostęp do adwokatury elementowi żydowskiemu, zadawalnia programowo znaczną nawet część adwokatów. Nie liczą się oni jednak z tem, że uzyskując łatwo spełnienie swego postulatu, którego słuszności bynajmniej nie chcemy krytykować, **płacą zań rezygnacją z naczelnego prawa adwokatury, jakiem jest wolność tego zawodu.**

Zamknięcie list adwokackich w brzmieniu rozporządzenia ministra Sprawiedliwości przekreśla wolność stanu adwokackiego w tym sensie, że przez szereg lat zawód ten będzie uzupełniany przez kandydatów ze stanu urzędniczego. **Wybrańcy będą dopuszczani za zezwoleniem, ewentualnie za zaleceniem ministra Sprawiedliwości.** Izby Adwokackie już teraz są w wielu wypadkach organem wykonawczym zależnem ministra Sprawiedliwości, któremu obecnie nadał sobie nadto prawo bezpośredniej ingerencji.

W tych warunkach wykonywanie adwokatury przestanie być właściwie wykonywaniem zawodu wolnego, a stanie się rodzajem koncesji, którą można będzie otrzymać po przejściu pewnej ilości lat w służbie państwowej. Pomieszanie dwóch spraw, redukcji napływu nowych adwokatów i aplikantów z prawami wolnego stanu adwokackiego, wywołało ten dziwny i niezwyczajny stan rzeczy. Odnosi się wrażenie, że resort, który nieraz przejawiał daleko idące tendencje etatystyczne, nie omieszkał skorzystać z okazji, by zamknąć dyskusję zamknięciem listy.

Zamknięcie w podobny sposób listy innych wielkich korporacyj zawodowych, jak np. lekarskich, lub inżynierskich, stworzyłoby obraz, któregoby nam z pewnością zazdroszczono w Berlinie i gdzieindziej. Bez szukania innych, trudniejszych sposobów, łatwo skrócono adwokatom zasadnicze prawa. Młodzi prawnicy, których zjazd tak niedawno uchwalał w Poznaniu specjalne deklaracje o zapewnieniu im dostępu do wolnych zawodów, będą teraz patrzeć żałośnie na smutne losy swoich rezolucyj.

×

Nie słyszeliśmy dotąd o żadnej akcji, zmierzającej do skutecznego zrównoważenia podaży i popytu pracy w zawodzie prawniczym w Polsce. A taka akcja dopiero otwarłaby widoki lepszego jutra dla prawnika, adwokata, czy urzędnika, samorządowca, czy rejenta. **Zabezpieczenie kończącym studja prawnikom miejsc w administracji państwowej byłoby wstępem do rozwiązania zagadnienia.** Gdyby w ciągu lat dziesięciu wszyscy nieprawnicy w administracji państwowej, na stanowiskach, wymagających znajomości prawa, zostali zastąpieni prawnikami, **przeludnienie w zawodzie adwokackim ustałoby samo przez się.**

Może też znaleźliby się wówczas adwokaci, którzy, nie wygrywając atutów politycznych, po tej czy innej stronie barjery, podnieśliby głos w obronie wolności stanu adwokackiego, tej wolności, która uchodzi słusznie za jedną z podstawowych zasad nowocześnie zorganizowanego społeczeństwa.

M. R.

Duch Hakaty w Trzeciej Rzeszy

Wywłaszczanie Polaków z ziemi rodzinnej

(x.) W stosunkach polsko-niemieckich nastąpiło przed paru laty pewnego rodzaju odprężenie. Stało się to wskutek zawartego paktu nie agresji, a następnie szeregu układów, regulujących wzajemne stosunki w różnych dziedzinach.

Poza trudnemi i skomplikowanemi problemami polityki zagranicznej, której rozpatrywaniem nie zajmujemy się w tej chwili, poza układami natury ekonomicznej, — zagadnieniem, jakie wysunęło się na czoło spraw po dokonanym akcie „polania wody na miecze", stała się **kwestja mniejszości narodowych w obu krajach.**

Nie będziemy w niezgodzie z prawdą, jeżeli stwierdzimy, że w tej dziedzinie **stosunek władz polskich** do mniejszości niemieckich wykazał **stuprocentową rzetelność** na tle zapoczątkowanej „nowej ery" polsko-niemieckiej, a — jak to słusznie powiedział jeden z posłów podczas ostatniej sesji budżetowej — **Niemcom w Polsce powodzi się lepiej, niż w samych Niemczech.**

Z gruntu inaczej przedstawia się **stosunek władz niemieckich do Polaków,** zamieszkałych na terenie Rzeszy. Wogóle zresztą trzeba to powiedzieć, że w całokształcie dzisiejszych stosunków polsko-niemieckich uderza jedna charakterystyczna cecha: nasz niemiecki partner, czy kontrahent, zdobywa się bez tru du na **akty niekosztownej kurtuazji,** tam jednak, gdzie wyrastają **zagadnienia naprawdę istotne,** kwestje najbardziej zasadnicze — wszystko idzie po grudzie, a raz po raz stajemy wobec zjawisk, bynajmniej nie wskazujących na to, że w stosunkach polsko-niemieckich coś się naprawdę zmieniło.

Duch „Hakaty" bynajmniej nie został wypleniony przez przywódców Trzeciej Rzeszy, a polityka władz wobec Polaków, zamieszkałych w Niemczech, prowadzona jest nadal w tym duchu, lekko tylko i sporadycznie — zależnie od okresowej konjunktury politycznej — **tonowana z dyplomatycznych powodów.**

Oto świeżo nadchodzą wiadomości, że na podstawie ustawy o zagrodach dziedzicznych i o obrocie ziemią (z dn. 26 stycznia 1937 r.) rozpoczęto **wyzuwanie rolników Polaków z ich gospodarstw i ziemi.** Pozbawianie Polaków gospodarstw odbywa się zapomocą licytacji, przyczem osoby ubiegające się o gospodarstwa rolne, muszą mieć specjalne zezwolenie landrata.

W ostatnich dniach w ten sposób odebrano ziemię rolnikom Wincentemu Wojtkowi i Ignacemu Przybyle w Małych Podmoklach na Pograniczu oraz Franciszkowi Barczowi z Olsztyna.

Ustawy powyższe, swoją brutalnością gorsze, od słynnych ustaw kolonizacyjnych „Hakaty", są obecnie **stosowane na całej linji do ludności polskiej w Niemczech** i to przedewszystkiem tam, gdzie ludność polska jest **autochtonna,** od wieków na ziemi osiadła. Chłop polski, którego jedyną ostoją jest jego ziemia, od pokoleń dziedziczna ojcowizna, **usuwany jest gwałtem z roli i rzucany na pastwę losu.**

Tak wygląda w praktyce ze strony Trzeciej Rzeszy realizowanie umowy polsko-niemieckiej z listopada 1937 roku!

Wojsko niemieckie nie weźmie udziału

w procesjach Bożego Ciała

Było dotychczas tradycją w Niemczech, iż w procesji Bożego Ciała uczestniczyli żołnierze katolickiego wyznania w poszczególnych garnizonach, idąc w zwartych szeregach.

W b. r. rozporządzenie ministra wojny Rzeszy *zakazuje gremjalnego udziału żołnierzy w tych procesjach,* stwierdzając, że „zasada jak najdalej idącego powstrzymania się od udziału w obrzędach religijnych wyklucza wszelkiego rodzaju urzędowy udział członków siły zbrojnej w procesjach. Żołnierze, którzy dobrowolnie pragną wziąć udział w procesji, winni się udać pojedyńczo. Żołnierze, biorący udział w procesji, mają się *tak rozdzielać, by nie tworzyć grup*"

Na marginesie

Fantazje na drucie telefonu

„Nasz korespondent donosi..." „telefonem od naszego korespondenta..." i tym podobne tytuliki nad wiadomościami uważane są za coś atrakcyjnego dla czytelnika: wskazują one, że wiadomość jest specjalnie uzyskana, a nie zaczerpnięta z ogólnego kotła agencyj telegraficznych.

Naturalnie wiadomość taka musi być ciekawa. Istnieje nawet „doktryna", że wiadomość powinna być ciekawa przedewszystkiem, następnie podana szybko, a jeśli przytem jest prawdziwa — to bardzo dobrze, ale nie jest to warunek konieczny, czy choćby ważny.

Tej właśnie doktrynie zdaje się hołdować p. (Ł), informujący czytelników wileńskiego „Słowa" o „źródle przyczynowem" ostatniej enuncjacji przemysłu.

Doniesienia p. (Ł) brzmią rzeczywiście sensacyjnie i niezmiernie pochlebnie świadczą o jego wyobraźni: umyślił sobie mianowicie p. (Ł), że enuncjacja Lewiatana jest rezultatem pewnego targu, wymiany osób na idee. Oto wzamian za tę enuncjację miałyby, wedle p. (Ł), nastąpić przyjemne dla Lewiatana zmiany w resortach rządowych. P. (Ł) proponuje np. prof. Młynarskiego na kierownika departamentu kredytowego w Ministerstwie Skarbu, ozdabiając to stanowisko rangą wiceministra. Również miałyby nastąpić, wedle koncepcji p. (Ł), zmiany w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, ale to już ma nie być takie murowane, jako że p. min. Roman ani rusz się na to nie chce zgodzić.

Niezmiernie żałujemy, że na tym zatrzymuje się fantazja p. (Ł). Byłoby np. równie prawdopodobne, gdyby „telefonem z Warszawy" doniósł świetnie poinformowany korespondent, że stanowisko naczelnego redaktora jednego z pism rządowych ma objąć znany dziennikarz... p. (Ł). Stanowczo bowiem ujawnione przez p. (Ł) talenty dziennikarskie, zarówno co do ścisłości i pewności podawanych przezeń informacyj z jednej strony, a zdolności do zmyślenia konstrukcyj z drugiej, predestynują go do wyższych celów niż wymyślanie plotek na użytek prowincjonalnej prasy.

A wtedy dopiero puściłby wodze fantazji. Aż przyjemnie pomyśleć.

OPOZYCJA A WYBORY SAMORZĄDOWE

„Wieczór Warszawski" stwierdza, że stronnictwa opozycyjne (Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Narodowe i P.P.S.) wypowiedziały się narazie negatywnie o rządowych projektach ordynacyj samorządowych, i rozważa kwestję, czy opozycja weźmie udział w wyborach samorządowych.

Wychodząc z założenia, że żadne ze stronnictw nie ogłosiło dotychczas bojkotu wyborów, i że wszystkie trzy wielkie stronnictwa opozycyjne podjęły rzeczową dyskusję na temat zmiany ordynacyj samorządowych, dziennik przypuszcza, że opozycja stanie do wyborów samorządowych:

„Niektórzy powiadają, że skoro opozycja brała udział w poprzednich wyborach samorządowych, przeprowadzonych na podstawie ustawy z 1933 r. i skoro nowe projekty ordynacyjne nie pogarszają (ludowcy twierdzą, że pogarszają, ale twierdzenie to ma znaczenie raczej taktyczne), prawnych podstaw wyborów, — to stronnictwa opozycyjne nie mają politycznego uzasadnienia bojkotu wyborów, czyli muszą w nich wziąć udział.

Tu musimy wskazać na różnicę między poprzedniemi i obecnemi wyborami samorządowemi. Poprzednie odbywały się przed wejściem w życie „sławkowskiej" ordynacji sejmowej i senackiej, a więc nie były prawyborami parlamentarnemi, — obecne zaś w sensie prawnym będą niemi, o ile tymczasem nie nastąpi zmiana ordynacji do Sejmu i Senatu.

Prawdopodobnie nie nastąpi, co należy zapisać na minus wyborów samorządowych. Gdyby jednak rząd (czy „Ozon") złożył oświadczenie, że wybory parlamentarne odbędą się na podstawie nowej ordynacji, nie opierającej parlamentu na samorządzie, — to takie oświadczenie wyjaśniłoby sytuację i rozstrzygnęłoby pozytywnie o udziale opozycji w wyborach samorządowych, a zatem i w pracy na tym terenie."

SZKODLIWA INFLACJA

„I.K.C." występuje przeciw objawom inflacji szkół wyższych, przeciw nieprzemyślanym i często nieuzasadnionym dążeniom niektórych ośrodków regjonalnych do posiadania szkoły akademickiej.

Pismo podkreśla, że „uniwersytet, to nie gmach, nie lokal, nie urządzenie, ale przedewszystkiem grono nauczycielskie", i konstatuje, że brak jest w Polsce sił naukowych na obsadzenie katedr nowych uniwersytetów, politechnik i akademij wszelkiego typu:

„Wszak jest rzeczą znaną, że przy obsadzeniu jednej katedry na starych uniwersytetach często pojawiają się poważne trudności i brak odpowiednich kandydatów. Narybek naukowy jest mały — i co gorsza maleją cy.

Starzy uczeni o wielkich nazwiskach odchodzą, liczba ich maleje w zastraszającem tempie — młodzi, ze względu na burzliwy okres zawieruchy wojennej i zaburzeń powojennych, nie potrafili dotychczas wypełnić powstałych stąd luk, choćby tylko liczbowo. Młodzież współczesna jest nastawiona anty-intelektualistycznie, myśli o wszystkiem innem, jeno nie o nauce, ma wszystkie inne ideały, jeno nie ideał zdobywania i poszukiwania beznamiętnej prawdy, który obowiązuje w nauce. Dlatego narybek naukowy, o który zresztą nikt nie dba, jest słaby."

Dziennik wypowiada się za „pracą wgłąb, a nie wszerz", t.j. za otaczaniem coraz większą opieką wszechnic już istniejących, za ich rozbudową, a przeciw tworzeniu nowych uczelni:

„Utworzenie nowych uniwersytetów i akademij w Polsce poważnie odbiło się już na poziomie naukowym uniwersytetów starej tradycji. Uniwersytety te oddały poważną część swej krwi uniwersytetom nowym i dużo jeszcze czasu upłynie, aż ten ubytek zostanie wyrównany...

...Trzeba pomyśleć o lepszem uposażeniu istniejących katedr, o większych dotacjach na bibljoteki, laboratorja, zbiory, zakłady i pomoce naukowe.

Zamiast tworzyć nowe wszechnice, lepiej utworzyć w starym, uniwersytecie kilka nowych katedr, zamiast budować nowe wielkie gmachy dla uniwersytetów nowych, lepiej te fundusze wydać na rozbudowę urządzeń starych wszechnic.

A przedewszystkiem trzeba hodować młody narybek naukowy, trzeba zachęcić młodzież do pracy naukowej i badawczej i otoczyć ją należytą opieką. Trzeba uzupełnić szczupłe dziś i maiejące kadry młodych naukowców i dać im warunki egzystencji."

Zagadka jednej litery

Samorząd czy sam... rząd

Obecna sesja nadzwyczajna parlamentu wyciśnie silne piętno na obliczu naszego samorządu terytorjalnego. **Ordynacja wyborcza do gmin miejskich i wiejskich, ustrój Warszawy i zagadnienie poprawy finansów komunalnych** — oto donio słe problemy, któremi zajmować się będą posłowie i senatorowie.

W debatach parlamentarnych ścierać się będą napewno rozmaite polityczne punkty widzenia, wyłonią się sprzeczne poglądy na wiele spraw konkretnych. Ale w wirze dyskusji, która zresztą już teraz zaczęła się na łamach prasy, nie wolno zapominać **o problemie podstawowym**, decydującym o całem naszem nastawieniu — nie wolno nam zapominać **o istocie samorządu i jego zadaniach.**

Musimy sobie przedewszystkiem postawić pytanie: czy **opowiadamy się za samorządem z nazwy i treści, czy też wystarcza nam sama jego nazwa** (którą wówczas wartoby przekształcić, opuszczając jedną literę: zamiast samorząd — sam rząd)?

Istnieje u nas wielu wrogów samorządu. Nasi **domorośli i kształceni na wzorach zagranicznych totaliści** uważają w głębi ducha, że samo rząd jest instytucją conajmniej zbędną, jeśli nie szkodliwą. Ale nie mają oni naogół odwagi wypowiadać głośno tych poglądów, gdyż **cała zdrowa część społeczeństwa ceni prawdziwy samorząd i pragnie jego faktycznego wprowadzenia.**

Nie wystarcza nam więc samorząd z nazwy. Pragnęlibyśmy nadać mu **możliwie szerokie kompetencje**, chcielibyśmy widzieć w nim nietylko najniższe ogniwo administracji, lecz również **istotny czynnik organizmu państwowego**, jak to zresztą głosi konstytucja kwietniowa.

Stanowisko takie nie jest zresztą wynikiem samej doktryny. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że samorząd odgrywa **ogromną rolę wychowawczo-państwową**, zbliża obywatela do państwa, wciąga go do pracy na rzecz spraw publicznych, stawia mu przed oczami cele konkretne, łatwiej przemawiające do przeciętnego człowieka, niż dość dlań abstrakcyjne cele ogólnopaństwowe.

Ale, by spełnić to zadanie, samorząd musi być **samorządem, a nie organem nominowanym** przez władze **administracyjne.** Musi mieć swój **zakres wyłącznej kompetencji, a nietylko robić to, co mu nakaże starosta czy wojewoda. Państwo może i powinno kontrolować samorząd, ale nie powinno prowadzić bez przerwy obywatela za rękę.** Obywatel nie jest dzieckiem, jest istotą samodzielną i myślącą, a przez kierowanie każdym jego ruchem odzwyczaja się go od tej samodzielności, robi się z niego **manekina** bez istotnej wartości dla społeczeństwa i dla państwa.

A więc samodzielność samorządu i odpowiedni zakres działania — to warunki **podstawowe. To jednak nie wszystko. Zadaniem samorządu** jest lokalna **gospodarka publiczna.** Aby gospodarować — trzeba mieć pieniądze. **Nie wystarcza platoniczne uznanie doniosłości funkcyj samorządu**, należy jeszcze dostarczyć środki dla ich wykonywania.

Tymczasem dotychczas samorząd jest **kopciuszkiem finansowym.** Zwiększono jego zadania, zmniejszając równocześnie wpływy. Powstała grożna dysproporcja, która doprowadziła do ogromnego zadłużenia miast. Trzeba je było sanować. Od tej sanacji upłynęło niewiele czasu, a sytuacja miast znowu się pogorszyła.

W tej sytuacji **rząd przychodzi z projektem ustawy o poprawie finansów komunalnych**, przewidującej dotacje dla samorządu w wysokości **10 milj. zł.** (w tem dla miast 6 milj. zł.). **Czy to rozwiązuje sprawę?**

Najlepszą odpowiedź na to pytanie dadzą liczby. Pomimo wstawienia do **budżetu wspomnianej** dotacji 279 miast prowadzi nadal gospodarkę wegetacyjną. Dla formalnego zrównoważenia budżetu skreślano nieraz najistotniejsze wydatki. Szkoły, szpitale i drogi czekają na pieniądze, których niema...

Trzeba na to znaleźć jakąś radę. Trzeba przeprowadzić raz wreszcie **taką reformę finansów komunalnych, któraby samorząd postawiła wreszcie na nogi.**

Półśrodki nie załatwiają sprawy.

Rad.

Zawsze jest nadzieja wyzdrowienia

Uczeni przeciw stosowaniu eutanazji

Eutanazją nazwał **wielki filozof** i lekarz angielski **F. Bacon** naukę, która wyjaśnia i zezwala na **użycie** sztucznego sposobu **przyspieszenia** śmierci **nieuleczalnie chorego.** Sprawa ta nieraz była i jest nadal przedmiotem **ożywionych dyskusyj. Niejednokrotnie zachodziły wypadki, iż ktoś z najbliższych krewnych nieuleczalnie chorego kładł w rozpaczy kres jego męczarniom.** Nie daje na to aprobaty ani prawo, ani religja, niemniej okoliczności łagodzące stosowane są zazwyczaj w najszerszym zakresie w stosunku do takiego zabójcy z litości.

Ludzie nauki są przeważnie przeciwni eutanazji i wypowiadają się negatywnie, jeśli chodzi o jej stosowanie przez lekarzy.

Dr. Kyriako stawia zasadnicze pytanie: **W jakim momencie należy uznać stan chorego za beznadziejny?**

Współczesna wiedza medyczna nie może dać stanowczej na to pytanie odpowiedzi. Raczej dowiedziono, **iż nigdy nie należy tracić nadziei.** Póki w chorym tli iskierka życia — nie wolno uważać go za straconego. Można przytoczyć spostrzeżenia największych sław naukowych, kiedy chorzy, uważani za beznadziejnych — żyli i zdrowieli. W dziełach **Corvisarta** przytoczone są takie wypadki.

Dr. Kyriako, występując zdecydowanie **przeciw eutanazji**, cytuje pogląd Włocha **Boglivi'ego**, lekarza Papieża Innocentego XII: **Quamdiu anima in corpore animet, semper aliquid ex admirabili arte nostra sperandum.** Tak długo, póki istnieje tchnienie życia, nie należy nigdy w naszej znakomitej sztuce tracić nadziei.

Dr. Savoire potępia eutanazję zarówno z punktu widzenia filozoficznego, jak medycznego.

Cierpienie — mówi uczony — **jest rodzajem pokuty, oczyszczenia. Nikt niema prawa powstrzymywać tej siły karzącej w pochodzie.** Zabijając, jedynie celem przerwania cierpień, to zbyt dalekoidące posunięcie. Dzisiejsza medycyna zna środki **na umorzenie bólu.**

Pozatem, choroba dziś nieuleczalna, okazać się może jutro wyleczalna. Jakież będzie wówczas samopoczucie człowieka, który przyczynił się do zgonu chorego?

Dr. Savoire **przeciwny jest jednie stosowania niepotrzebnie zastrzyków dla podtrzymania agonji.** Natomiast uważa, że akceptowanie eutanazji jest **równoznaczne z zaprzeczeniem możliwości postępu w wiedzy medycznej.** A przecież z dnia na dzień postęp ten jest wyraźny.

Mówi się, iż niektórzy chorzy na raka są nieuleczalni i jedynem wyjściem ma być skrócenie ich męczarni. A przecież może nadejść dzień, kiedy wynaleziony zostanie radykalny specyfik przeciwrakowy.

Prof. Delbet, który wydał dzieło na temat eutanazji, podaje szereg argumentów za i przeciw niej.

Konkluzja uczonego brzmi jednak: **stosowanie eutanazji w praktyce jest niemożliwe.** Któż zechce wykonywać egzekucję? Któż zgodzi się na odegranie roli kata, nawet w wypadku legalności?

(j. m.)

Zmiany i przesunięcia w Teatrze Narodowym

Wilam Horzyca wicedyrektorem

(fr.) W ubiegłą niedzielę podaliśmy wywiad z nowym dyrektorem teatrów Narodowego i Nowego p. Aleksandrem Zelwerowiczem.

Jak sobie może Czytelnicy przypominają, p. Zelwerowicz zapowiedział, że w dniach najbliższych poda nieco szczegółów z dziedziny spraw personalnych, które w szerokich kołach zawsze budzą wielkie zainteresowanie. **Możemy obecnie w pewnej mierze zaspokoić pod tym względem ciekawość opinji.** A więc pozyskany został **do stałej współpracy Leon Schiller.** Otworzy on właściwy sezon jakąś sztuką z polskiego repertuaru klasycznego, następnie zainscenizuje jakąś komedję obyczajową w rodzaju „Królowej przedmieścia". Ponadto poza Zelwerowiczem, Borowskim, Wysocką, Cwojdzińskim, reżyserować będą Wierciński i Węgierko (po jednej sztuce, gdyż pozostają oni w Teatrze Polskim) oraz, o ile pertraktacje uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, Warnecki.

Praca nad sformowaniem zespołu zostanie zakończona w dniach najbliższych, również w dniach najbliższych zapadną decyzje co do tego, jaka sztuka otworzy właściwy sezon.

Dyrektor Zelwerowicz **wyjeżdża w drugiej połowie czerwca na dwumiesięczny pobyt w Niemczech**, który chce częściowo poświęcić zapoznaniu się z organizacją życia teatralnego Trzeciej Rzeszy. W pracach przygotowawczych **zastępować go będzie p. Horzyca, mianowany wicedyrektorem.**

Do współpracy na odcinku dekoratorskim pozyskani zostali Daszewski, Pronaszko i Jarocki.

W zespole zmiany nastąpią niewielkie. Dyrektor Zelwerowicz zaangażował z Teatru Polskiego Kurylukównę, Małyniczównę, Chodeckiego i Rolanda. Do Teatru Polskiego odchodzą Bogdańska i Wyrzykowski. Nie wejdą w skład zespołu panie: Daszyńska, Malanowiczówna, Kossocka i Engelówna. Podpisane zostały umowy z Eichlerówną i Smosarską, **toczą się pertraktacje z Gorczyńską i Junoszą-Stępowskim.**

Dyrekcja zamierza wystawić jedną sztukę w reżyserji któregoś z młodych reżyserów, kształcących się w Państw. Instytucie Sztuki Teatralnej. (Na czele Instytutu stanie dotychczasowy naczelnik wydziału kultury i sztuki p. Zawistowski). Za rezerwowano również 6 miejsc dla najzdolniejszych uczniów i uczenic P. I. S. T.

WŁADYSŁAW BUS FEKETE 74)

Z MIŁOŚCI NIEDOSTATECZNIE

— Ja także nie — powiedziała głucho Agata.

— I we Włoszech nigdy nie byłam... i w Paryżu także nie... wogóle nie wyjeżdżałam nigdy zagranicę.

Znowu spojrzała w wodę.

W tej samej chwili z tyłu podszedł do nich jakiś mężczyzna.

— Co panie tu robią?

Odwróciły się ze złością: Był to policjant.

— Oglądamy wodę. Czy to zabronione? — spytała Zuzia.

— Proszę zejść z mostu — brzmiała surowa odpowiedź, — i wodę oglądać zdaleka.

Zuzia spojrzała na policjanta. Był to przystojny poważny mężczyzna.

— Panie komisarzu — powiedziała trochę uprzejmiej, — my czekamy na tramwaj.

— Tu na zwodzonym moście?

Zuzia patrzała na niego z miną zdziwionej niewinności.

— Nie, coś podobnego! A więc to nie jest most Małgorzaty?

Wszyskie trzy roześmiały się serdecznie i poszły wreszcie w kierunku Pesztu. Trochę później wpakowały się do auta, które zawiozło je do domu. Zuzia spała już w drodze i z trudem obudzono ją, gdy zatrzymali się przed bramą ich domu. Wkońcu położyły się do łóżek. Gdy Joli wyciągnęła się wreszcie pod kołdrą, powiedziała do obu dziewcząt z gniewem, ale z ukrywaną czułością.

— Mam nadzieję, że nie będziecie się już więcej włóczyły po nocy. W każdym razie na mnie już nie możecie więcej liczyć. Mnie wystarczyła w zupełności dzisiejsza noc.

— Mnie także — mruknęła Zuzia sennie i naciągnęła wysoko kołdrę.

Żadna z nich nie zauważyła, że Agata siedziała wciąż jeszcze na brzegu łóżka i patrzała tępo przed siebie, nic nie odpowiadając.

ROZDZIAŁ XXII.

Agata siedziała i patrzyła przed siebie. W pokoju było ciemno, paliła się tylko jej mała lampka, którą przesłoniła czarnym fartuszkiem, aby światło nie raziło dwu pozostałych dziewcząt. Siedziała tak już od pół godziny, tamte dwie zasnęły dawno, zmęczone długą nocną bieganiną. Ona także była zmęczona, nawet trochę pijana, znajdowała się w tym stanie zamroczenia, w którym mózg pracuje sprawnie i dokładnie, jedynie ciało jest mocno niepewne. Tak właśnie czuła się w tej chwili: zdawała sobie sprawę z każdej minuty tej nocy, widziała siebie, siedzącą na poręczy i patrzącą w wodę, i czuła, że jej najgłębszem pragnieniem było skoczyć do tej wody. Z pewnem zdziwieniem stwierdziła, iż pragnie śmierci.

W ciągu swego młodego życia często patrzyła z balkonu na podwórko i myślała, że wszystkoby się skończyło, gdyby tak skoczyła w dół. Ale jednocześnie myślała o tem, że to jest tylko dziecinna igraszka ze śmiercią, zabawka, spędzenie czasu. Wyobrażała sobie później, jak będzie leżała na ziemi na podwórzu, a naokoło niej ciekawy tłum. „Biedna dziewczyna, taka jeszcze młoda, cóż ją mogło do tego skłonić?".

Wyobrażała sobie także swoją ciotkę w chwili, kiedy się dowie o tem, myślała o wyrzutach sumienia, jakie ją będą nękały, kiedy przeczyta w gazecie, że jedyna córka jej siostry odebrała sobie życie z nędzy. O tem wszystkiem myślała czasami Agata, ale jednocześnie wiedziała, że będzie się kurczowo trzymała poręczy balkonu i wołała o pomoc, gdyby ktoś chciał ją popchnąć w dół. Ale wtedy na moście czuła zupełnie inaczej, życie straciło dla niej wszelki urok.

Agata już oddawna nie miała czasu zajmować się swoją osobą, ale teraz była przerażona zmianą, jaką w sobie stwierdziła. Była mądrą dziewczyną i potrafiła myśleć, a oto jej wszystkie myśli i cała jej istota uległy zmianie, stały się niepewne. Ludziom potrzebna jest do spokojnego życia świadomość, że posiadają w tem życiu jakieś znaczenie. Rodzina, dom rodzinny, zawód, — te mocne punkty ludzkiego życia nigdy nie istniały dla Agaty. Chora kobieta w szpitalu, kanapa u jednej lub drugiej ciotki — to była jej egzystencja do osiemnastego roku życia. Potem rodzina postarała się o zwolnienie jej z opłat szkolnych, co umożliwiło jej zdanie matury, poczem otrzymała posadę w biurze przemysłu tkackiego. To był może najlepszy okres w jej życiu, żyła samodzielnie, pracowała, dostawała niewielką pensję i o nikogo się nie troszczyła.

Ale stało się nieszczęście, fabryka ogłosiła upadłość, Agata straciła pracę i nie miała już chleba.

Jej uparta ambicja nie pozwalała na zwrócenie się do krewnych, na ugięcie przed nimi dumnego karku. Teraz nastąpił dla niej smutny okres w jej życiu, okres nędzy i walki, głodu i lekcyj angielskiego, sprzedawania krawatów, które zakończyło się dopiero służbą u Szedera. Teraz i to się skończyło, teraz miała do wyboru głód lub maleńki pokoik służbowy z żelaznem łóżkiem może i zapluskwiony. Ale nie to było najgorsze: nie praca od poniedziałku rano do soboty wieczór, tylko myśl, że w wolne niedzielne popołudnia nie będzie wiedziała, dokąd pójść. Siedziała pogrążona w rozmyślaniach i doszła do wniosku, że miała rację, kiedy chciała się rzucić do Dunaju. Najbardziej lubiła spać, najmilszą chwilą jej życia była ta, gdy się wyciągała w łóżku, zamykała oczy i czuła, że zaraz straci świadomość tego, co się dokoła niej dzieje. Ponieważ więc nie potrafiła dłużej walczyć z życiem, będzie najłatwiejsze i najprostsze, kiedy zapadnie w niebyt. Na myśl o śmierci nie odczuwała najmniejszego dreszczu.

Umrze. Teraz wiedziała, że to jedyne, co ma uczynić. Nie czuła smutku, raczej radość na samą myśl, że wszystko będzie miała wkrótce poza sobą.

(Ciąg dalszy)

Ciężkie chwile rodziców i dzieci

Wyścig protekcji i egzaminów w gimnazjach państwowych

W najbliższych dniach rozpoczynają się w Warszawie egzaminy do pierwszej klasy gimnazjów państwowych. Każdy, kto miał z tem kiedykolwiek do czynienia, wie, co to znaczy.

Już od tygodni odbywa się **konkursowy egzamin... protekcyj, któremi** posługują się i posługiwać się muszą kandydaci do gimnazjów. Kandydaci ci w pocie czoła — niezależnie od bieżących zajęć szkolnych, są to bowiem przecież wszystko uczniowie i uczenice różnych szkół — **kują od rana do nocy, egzamin** ma bowiem **charakter egzaminu konkursowego**, trzeba więc uzyskać maksimum dobrych stopni. Nie trzeba dodawać, iż to właśnie wpływa wręcz fatalnie na stan nerwowy kandydatów, którzy naogół zdają znacznie gorzej, niżby zdać mogli. Zresztą zdenerwowanie rodziców udziela się i młodzieży — a **rodzice przeżywają obecnie chwile naprawdę ciężkie**, gdyż od wyniku egzaminów zależy nieraz poprostu byt materjalny całej rodziny.

Cóż bowiem będzie, o ile kandydat czy kandydatka tego egzaminu konkursowego nie zda? Wiadomo: trzeba będzie odpalonego kandydata oddać **do szkoły prywatnej, bardzo drogiej** i tem samem naruszyć bardzo wydatnie budżet domowy. Czesne w naszych szkołach prywatnych wynosi przecież ok. 100 zł. miesięcznie, jakże więc mogą sobie na nie pozwolić rodziny o większej liczbie dzieci?

A gimnazjów państwowych jest **na terenie b. Kongresówki** niesłychanie mało, tak, iż dostać się do nich może tylko **znikoma liczba młodzieży**. Zupełnie inne są stosunki na terenie Małopolski i Wielkopolski, gdzie gimnazja państwowe pokrywają niemal całkowicie zapotrzebowanie. W Warszawie jest ich tak mało, iż na każde nowe miejsce wyrastają odrazu dziesiątki kandydatów, którzy walczą między sobą wynikami egzaminów, pozostawiając rodzicom walkę — protekcyj.

Pierwszeństwo do tych upragnionych miejsc mają oczywiście **dzieci urzędników państwowych i wojskowych**. Rzecz jednak oczywista — i władze szkolne nie stoją bynajmniej na tem stanowisku — dwie te kategorje **nie mają bynajmniej prawa do monopolizowania** dla siebie miejsc w gimnazjach państwowych. Z punktu widzenia doboru materjalnego, podobne **„prawa ubóstwa“ ma przecież i falanga urzędników** prywatnych, przedstawicieli zawodów wyzwolonych i wogóle olbrzymia masa naszego, naogół przecież biednego społeczeństwa. Ileż w samej choćby Warszawie jest rodzin, dla których płacenie 100 zł. miesięcznie nie stanowiłoby poważnego i bolesnego wysiłku. Z pośród kandydatów z tych sfer wybiera się — teoretycznie — najzdolniejszych, innych spychając do szkół prywatnych.

Sytuację utrudnia w pewnym sensie fakt — iż gimnazja państwowe cieszą się naogół dobrą opinją, tak, iż często ludzie nawet bardzo dobrze sytuowani starają się ze wszystkich sił umieścić tam dzieci. Wszystko razem wytwarza stosunki i atmosferę niezdrowe.

Jak temu zaradzić?

Wydawałoby się, iż **rozbudowa sieci szkolnictwa średniego** jest tą dziedziną, w której działalność państwa może i powinna być obfita. Jest rzeczą bardzo łatwą i wygodną fund rozbudowy tej sieci zepchnąć na szkolnictwo prywatne — byłoby jednak rzeczą daleko bardziej celową i napewno pożyteczniejszą część pokaźniejszą tego trudu wziąć na barki państwa i **część pieniędzy inwestowanych w najróżniejsze, najbardziej fantastyczne przedsiębiorstwa państwowe, inwestować w rozwój szkolnictwa średniego na terenie całej Rzeczypospolitej.** Szkoły prywatne u nas **wywalczyły** sobie piękną i zaszczytną kartę w dziejach naszego szkolnictwa, nie można jednak na nie spychać trudu naprawdę ponad ich siły i możności.

U nas tymczasem prowadzi się politykę zgoła niezrozumiałą. **O żadnych nowych gimnazjach państwowych nie słyszeliśmy już bardzo dawno — słyszymy natomiast ciągle o poważnych trudnościach, piętrzonych jakby celowo przed szkolnictwem prywatnem,** uginającem się pod ciężarem najróżniejszych obowiązków materjalnych i pod naporem coraz większych wymagań związanych, jak ostatnio, choćby z realizacją nowego programu. Jest to polityka napewno błędna, która odbić się musi przedewszystkiem na rzeczy najważniejszej: na normalnym rozwoju naszej młodzieży.

A. Chor.

Muzeum Narodowe w nowym gmachu

Sobotnia uroczystość w stolicy

W nadchodzącą **sobotę** nastąpi otwarcie **Muzeum Narodowego** w Warszawie **w nowym gmachu** przy al. 3 Maja.

W związku z tem **warto przypomnieć dzieje tego muzeum, sięgające** *r. 1862.*

Utworzone **zostało wówczas** *Muzeum Sztuk Pięknych w Warszawie.* Składało się ono z 2 **działów**: galerji **obrazów i zbioru odlewów** gipsowych, zgromadzonego w drugiej połowie XVIII w. przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W tymże roku **zakupiono** na licytacji w Kolonji 43 obrazy ze zbiorów Weyera i Brasseura. Muzeum nie posiadało wówczas własnego gmachu.

Od *r. 1899* **galerja obrazów** mieściła się w **wynajętym** lokalu przy ul. Wierzbowej 11.

W *r. 1906* **Cyprjan Lachnicki**, dyrektor honorowy **Muzeum** zapisał na jego rzecz swą galerję obrazów z zastrzeżeniem jednak, że władze państwowe lub miejskie wybudują dla Muzeum specjalny gmach.

W czasie od *r. 1902 do r. 1914* z zapisów i darów różnych osób prywatnych, zapoczątkowane zostały nowe działy Muzeum: przemysłu artystycznego i numizmatyki.

W *r. 1912* miasto zakupiło plac pod budowę gmachu dla muzeum, wskutek jednak wybuchu wojny światowej projekty budowy nie zrealizowały się.

W *r. 1916* Muzeum Sztuk Pięknych zostało przekształcone na Muzeum Narodowe i otrzymało tymczasowe pomieszczenie w domu przy ul. Podwale 15. Dyrektorem Muzeum do r. 1936 był **Bronisław Gembarzewski**, od r. 1936 jest **dr. Stanisław Lorentz.**

W *r. 1927* **założono** kamień węgielny pod budowę **gmachu Muzeum** przy Alei 3 Maja 13, wznoszonego według projektu i pod kierunkiem **prof. Tadeusza Tołwińskiego.**

421

W *r. 1935* zapadła decyzja ukończenia gmachu w ciągu 3 lat. Budowę ukończono w r. 1938 pod kierunkiem arch. Antoniego Dygata.

Kubatura gmachu wynosi 152.400 mtr. sześć. z czego Muzeum Narodowe **użytkuje** 116.300 mtr. sześć., a 36.100 mtr. sześć. Muzeum Wojska. Muzeum Narodowe posiada 79 sal wystawowych. *Zbiory sztuki starożytnej* zajmują 5 sal, *galerja malarstwa obcego — 23, galerja malarstwa polskiego — 24, zbiory sztuki zdobniczej* — 19, sale wystawowe *gabinetu graficznego* — 3, wystawa *gabinetu monet i medali* — 1, na wystawy czasowe przeznaczone są 4 sale.

Muzeum Narodowe jest własnością miasta Warszawy, obejmuje jednak i państwowe zbiory sztuki prócz tych, które znajdują się w siedzibach reprezentacyjnych: w zamku warszawskim i w zamku na Wawelu w Krakowie.

Zgon wybitnego zbieracza dzieł sztuki

W Krakowie zmarł ś. p. dr. Władysław Semerau - Siemianowski — wybitny zbieracz dzieł sztuki starożytnej, któremi wzbogacił Muzeum Narodowe w Warszawie.

Gorący patrjota, rodem z Poznańskiego, całe swe prawie życie spędzić musiał na Wschodzie, uchodząc w ten sposób przed wyrokiem sądów pruskich, które skazały go zaocznie za niestawienie się do komisji poborowej pruskiej. Na obczyźnie gromadził zabytki starożytności, które zbierał w ciągu 45-ciu lat swego pobytu na Wschodzie. Ofiarował je następnie krajowi.

Zbiory jego składały się z terrakoty, szkła starożytnego a przedewszystkiem monet starożytnych w liczbie ok. 30.000 okazów. Wartość tych zbiorów oceniona została na 660.000 funtów tureckich.

Dn. 2 lipca 1921 aktem rejentalnym zbiory d-ra Władysława Semerau-Siemianowskiego zostały przekazane Muzeum Narodowemu w Warszawie.

Marny urodzaj moreli w Zaleszczykach

Tegoroczne zbiory moreli w okolicach Zaleszczyk oceniane są przez fachowców na około 750.000 kg. Wyniesie to zaledwie połowę spodziewanych zbiorów.

Sady morelowe poniosły duże szkody w czasie kwietniowej śnieżycy.

Co drugi człowiek—generałem

Meksykańskie awantury widziane zbliska

Niedawne wywłaszczenie szybów naftowych, zatarg rządu prezydenta-generała Cardenasa z Anglją i Stanami, później rokosz generała Cedillo i ogólny zamęt, grożący wojną domową — to wszystko sprawia, że obok Hiszpanji, Czechosłowacji i Chin zaliczyć należy do najbardziej zapalnych czy newralgicznych punktów naszego globu.

Generałowie

Dziwny ten i fantastycznie bogaty kraj — pisze świetny reporter francuski Marcel Chaminade w tygodniku „Candide“ — produkuje ogromną ilość generałów. Jeszcze niedawno liczono tam jednego generała na każdych 400 żołnierzy. Dotyczyło to jednak tylko generałów w służbie czynnej...

Generałowie meksykańscy są prawie wszyscy metysami. Wogóle, na 16 miljonów mieszkańców, liczy Meksyk tylko 2½ miljonów białych, 4½ miljn. Indjan i 9 miljonów mieszańców. Ci ostatni rządzą.

Z generałami w Meksyku lepiej nie zadzierać. Ale nie zawsze wiadomo, że ma się do czynienia z generałem. Oto np. wielka kawiarnia Regis w Mexico-City. Muzyka. Ścisk. Taniec. Rozparty na kanapie, między dwiema pięknościami z półświatka, mężczyzna z brunatną twarzą pokrzepia się szampanem. Ktoś przy sąsiednim stoliku zwrócił nań uwagę. Człowiek z brunatną twarzą dobywa rewolweru i krzyczy na całą salę:

— Pierwszemu, który na mnie spojrzy, roztrzaskam łeb!

To jest generał meksykański...

W luksusowem kinie, koło Opery, jeden z widzów intonuje głośno refren ilustracji muzycznej. Zbliża się policjant i prosi niesfornego widza, żeby się uciszył. *Widz strzela i kładzie policjanta trupem.* Okazuje się, że tym śpiewającym widzem jest generał meksykański...

W modnem uzdrowisku, inny generał smali cholewki do córki kupca francuskiego. Dziewczyna daje mu kosza. W parę dni później *magazyn francuski pada pastwą pożaru; w zamieszaniu generał porywa panienkę razem z jej młodszą siostrą...*

W czasie żniw, oddział żołnierzy wpada do zamożnego dworu, otacza i więzi pracowników: rozkaz generała. Co robić? Nie chcąc zaprzepaścić zbiorów, *farmer wpłaca poważną sumę generałowi*, który wnet wycofuje wojsko z majątku.

Takich faktów możnaby przytoczyć bez liku. Generałowie w Meksyku są panami sytuacji. Toczą oni między sobą ustawiczne walki. Gdy który z nich dorwie się do władzy, inni intrygują, spiskują, wszczynają bunty, robią rewolucje... jak w tej chwili właśnie generał Cedillo.

Rywale

Generał Saturnino Cedillo, do niedawna jeszcze gubernator stanu San-Luis de Potosi, jest metysem, jak i prezydent-generał *Lazaro Cardenas.* Ponieważ ten ostatni jest „czerwony“, więc generał Cedillo jest „biały“. Cardenas, „przyjaciel“ Trockiego, sympatyk Moskwy i Barcelony, realizuje, na swój sposób, socjalizm rolny, parceluje majątki, zakłada „kołchozy“, socjalizuje fabryki i kopalnie, popiera Indjan i metysów, prześladuje Kościół.

Generał Cedillo, brzuchaty olbrzym, dawny pomocnik słynnego Pancho Villa, a więc trochę bandyta, ogłasza się obrońcą religji i formuje milicję „narodową“, hołdując zasadom faszystowskim. W polityce zewnętrznej popiera generała Franco i obiecuje Anglikom i Amerykanom zwrot zabranych bezprawnie przedsiębiorstw.

Ten to Cedillo, w r. 1934, obalił dyktaturę Eljasza Plutarcha Callesa i utorował generałowi Cardenasowi drogę do władzy, kontentując się portfelem Rolnictwa w nowym rządzie. Pokłóciwszy się następnie z Cardenasem o reformę rolną (Cedillo jest właścicielem pięknego majątku w Las Palomas) nawiązał znów kontakt z Callesem, który mieszka w San Diego (Kalifornja) i hołduje obecnie zasadom konserwatywnym...

Nafta i srebro

Od października r. z. Meksyk, pod względem gospodarczym, stacza się w przepaść. Zaczęło się od wywłaszczenia szybów naftowych. Od tej chwili datują się trudności ze zbytem nafty meksykańskiej. Nikt jej nie kupuje. Produkcja spadła. Robotnicy, nie otrzymując obiecanej przez państwo podwyżki, burzą się. Stany Zjednoczone, tytułem represji za naftę, przestały kupować srebro meksykańskie. Jak wiadomo, Meksyk to światowego. Wobec trudności zbytu, część kopalń stoi nieczynna, górnicy znaleźli się bez pracy.

Lecz żywioł robotniczy stanowi zaledwie 10 proc. ludności Meksyku. Z rolnictwem powiodło się Cardenasowi jeszcze gorzej.

Eksperyment rolny

Polityka rolna generała-prezydenta okazała się błędną. Chłopi, wplątani w kabałę gospodarki zbiorowej, wzorowanej na sowieckich kołchozach, zamiast zyskać, popadli w długi i składają teraz winę na rząd. Wydano szalone sumy na ryzykowne inwestycje, jak np. w Laguna, gdzie zbiory udają się raz na pięć lat. To też *rezerwy Banku Narodowego topnieją w oczach.* Kurs „peso“ z 3,60 za dolar zjechał na 5. Ceny wzrosły o 40 proc. Ale *prawdziwe trudności dla rządu generała Cardenasa zaczną się wówczas dopiero, kiedy zabraknie mu pieniędzy na żołd dla wojska.*

Na tę chwilę — a nastąpi ona wkrótce — czeka właśnie w Las Palomas generał Cedillo, czeka w San Diego b. prezydent Calles. Czekają nadto: Anglja, z którą Meksyk zerwał stosunki dyplomatyczne; Stany Zjednoczone, których inwestycje (wywłaszczone) w Meksyku sięgają miljarda dol., czekają wreszcie dyrektorzy i akcjonarjusze wielkich przedsiębiorstw naftowych, które mają być im zwrócone, gdy ster rządów obejmie generał Saturnino Cedillo... albo wróci do władzy zrówno ważony już i ustatkowany eks-dyktator Eljasz Plutarch Calles...

Tymczasem obie strony zbroją się gorączkowo w przewidywaniu rychłej walnej rozprawy.

B.

Literatura na słodkim szlaku

Przemysł w akcji propagandy czytelnictwa

Odbył się niedawno w Warszawie miesiąc propagandy czytelnictwa pod hasłem „O jedną książkę więcej".

Rozklejono po kraju barwne plakaty, a księgarnie gościnnie otworzyły swe podwoje, oczekując nabywców.

Ogół czytelniczy nie dowiedział się dotychczas, jaki wynik dał miesiąc propagandy książki.

Wydaje się jednak, że powodu do entuzjazmu niema.

Bo książkę w Polsce, przy naszym bardzo niskim poziomie czytelnictwa propagować trzeba stale, bez przerwy, robić zaś to powinni wszyscy bez wyjątku, a nietylko księgarze czy właściciele wypożyczalń.

Niestety, rzadko kto poczuwa się do tego obowiązku. To też wyjątki należy starannie rejestrować i do publicznej wiadomości szeroko podawać.

Znany krakowski fabrykant czekolady **p. A. Piasecki** zamiast samolubnie patrzeć, jak kakaowe ziarna powiększają mu majątek, wszedł w kontakt z wydawcą dzieł **najpopularniejszego dziś w Polsce autora F. A. Ossendowskiego i zakupił nakład ostatniej jego książki** „Pierścień z krwawnikiem", aby następnie udostępnić ją swym stałym klientom.

Połączył w ten sposób ów krakowski przemysłowiec-społecznik pożyteczne z przyjemnem.

Jedną z czekolad swego wyrobu **nazwał imieniem pięknej bohaterki powieści Ossendowskiego (Atri),** a każda tabliczka kryje wątek, po którym można dojść do posiadania powieści.

Inni cukrownicy i fabrykanci czekolady, w inny bardziej snobistyczny sposób popierają sztukę. Np. w nowym sklepie każą wymalować wybitnemu artyście wspaniały plafon.

Też popieranie sztuki.

Ale system p. Piaseckiego jest bardziej bezpośredni. Radjo daje samochody za słuchanie audycji, p. Piasecki daje książki za chrupanie słodkiej czekoladki.

×

Druga zasługa — to fakt wybrania na czekoladową premję książki autora tej miary, co F. A. Ossendowski. Tego pisarza czyta świat cały, a nowa powieść „Pierścień z krwawnikeim" wzbudzi napewno niemniejsze zainteresowanie, jako, że akcja jej rozgrywa się **na interesującym i tajemniczym kontynencie Dalekiego Wschodu.**

Bohaterem jej jest młody Polak lekarz, który badając medycynę tybetańską dostaje się między dwa potężne prądy społeczne, nurtujące współczesny świat: **nacjonalizm i komunizm.**

Co mówić o akcji, o tle, obrazach i uroku egzotycznego środowiska powieści.

Wystarczy powiedzieć — Ossendowski.

Książka ta idzie w świat tylko w towarzystwie czekolady Piaseckiego. W księgarniach jej nie ujrzymy.

Nie wątpimy wszakże, **że ta słodka droga będzie jednocześnie drogą popularną.**

Narazie jest pionierską. (h.)

Proces z senatem U.S.B

o zakupiony na licytacji dom

W Wilnie rozpoczął się sensacyjny proces, wytoczony senatowi Uniwersytetu Stefana Batorego oraz Bankowi Ziemiańskiemu w Wilnie przez niejakiego Wilberga.

Był on wierzycielem Salomona i Sary Fajnów, właścicieli wielkiego gmachu u zbiegu ul. Piłsudskiego, Śmigłego-Rydza i Szeptyckiego. Wilberg twierdzi, iż nieruchomość ta sprzedana została z licytacji bez zawiadomienia go o tem. Dom wartości 1 miljona zł. został nabyty przez Uniwersytet za 115.000 zł.

Wilberg wystąpił obecnie z oskarżeniem, iż przy nabyciu nieruchomości podczas licytacji nastąpiła umowa między reprezentantami Uniwersytetu, a mian. dziekanem wydziału lekarskiego prof. Hillerem a profesorem tegoż Uniwersytetu Morelowskim. Ten ostatni stanąć miał do licytacji, złożył wadjum w wysok. 33.000 zł., poczem przystąpiono do licytacji. Po podniesieniu sumy licytacyjnej, prof. Morelowski wycofał się z dalszego udziału i umożliwił prof. Hillerowi nabycie nieruchomości. Licytacja odbyła się 30-go maja bież roku.

Odezwało się sumienie Ameryki

Koncepcja nowej Ligi Narodów dla obrony pokoju

Bombardowanie miast otwartych z samolotów w Chinach i Hiszpanji wywołało w Stanach Zjednoczonych powszechny zryw oburzenia. Przeciętny Amerykanin nie może pogodzić się z myślą, iż opinja publiczna wszystkich krajów akceptuje jako nieuniknione fatum masakrę kobiet i dzieci. Widzi on w tem straszliwy **postęp anarchji moralnej,** której żadna interwencja dyplomatyczna nie jest zdolna powstrzymać.

Poraz pierwszy też rząd Stanów Zjednoczonych **zaprotestował oficjalnie** przeciw bombardowaniu miast otwartych w Azji i w Europie. Do protestu tego przyłączyły się Anglja i Francja.

Wiemy jednak, jaki był tego rezultat. Już nazajutrz, **bombardowanie Kantonu spowodowało śmierć 1500 osób cywilnych.** Ogólna ilość ofiar ataków lotniczych na Kanton i Hankou wyniosła w ciągu kilku tygodni **15.000 zabitych.**

Amerykanie czują i rozumieją, iż protesty nie wystarczą. Stracili nadzieję na odrodzenie moralności międzynarodowej jedynie drogą wyrażania najgłębszego oburzenia. Szukają nowej drogi.

W jaki jednak sposób reagować, nie angażując się jednocześnie? Jak rozpocząć współpracę z narodami, które pragną pokoju, nie ryzykując wojny?

Dylemat ten nie został i przypuszczalnie nie może być rozwiązany. Niemniej, opinja amerykańska zdaje się orjentować w kierunku nowej idei.

Poraz pierwszy od końca wojny, Stany Zjednoczone biorą pod rozwagę otwarte wystąpienie z inicjatywą **pokierowania światowym ruchem w obronie pokoju.** Odezwały się tam już głosy — wyrzuty za opuszczenie Ligi Narodów w samem zaraniu jej powstania. **„New-York Times"** zamieścił w ub. niedzielę artykuł zatytułowany: **„Liga Narodów umarła. Niech żyje Liga Narodów!".**

Zakrawa to na ironję. Ale prezydent Roosevelt i jego sekretarz Stanu Cordell Hull nieprzerwanie wywierają nacisk na opinję publiczną Stanów Zjednoczonych, kierując ją w stronę realnej rzeczywistości dnia dzisiejszego. Otóż ta rzeczywistość nakazuje Ameryce zamienić piękne słowa na czyny i wykazać światu wagę jej woli.

W nastawieniu amerykańskich czynników decydujących do spraw europejskich zaszła ostatnio ewolucja w kierunku **zaniechania polityki izolacji.** Naturalnie, nie należy tej tendencji rozumieć jako zapowiedzi aktywnej ingerencji Ameryki w sprawy światowe. Będziemy świadkami niejednokrotnych zawrcań i wahań rządu Stanów Zjednoczonych.

Podkreślić narazie należy wzrastającą **potęgę odczucia opinji publicznej wobec aktów barbarzyństwa** lotnictwa wojskowego w Chinach i Hiszpanji. To odczucie jest **fundamentem** zarysowującej się ewolucji wobec spraw nieamerykańskich.

Do czego ta ewolucja zmierza? Niektórzy obserwatorzy amerykańscy, dokładnie poinformowani, twierdzą, iż Cordell Hull rozważa **możliwość stworzenia nowego organizmu międzynarodowej współpracy na miejsce skompromitowanej Ligi Narodów.**

Przyszłość pokaże, ile w przypuszczeniach tych było prawdy. Narazie warto zanotować, iż mimo izolacji Stanów Zjednoczonych, Amerykanie reagują w sposób niezwykle żywy i szczery na tragiczne komunikaty z „małej wojny światowej".

W New-Yorku, Kansas City, w San Francisco słychać bardzo donośnie huk bomb, padających na Kanton, Hankou i Barcelonę...

(j. m.)

Krajowa Wystawa Lotnicza największą imprezą! we Lwowie (29.V — 29.VI)

Astrologja kierowniczką życia

Wiara we wpływy układu gwiazd na życie jest zawsze bardzo żywą u wielu śmiertelników. Niemała ich liczba bacznie śledzi swe horoskopy. Znalazł się jednak człowiek, który całe swe życie począł regulować na podstawie „wyroków gwiezdnych". Gdzie, jeśli nie w Ameryce! Co ciekawsze, jest nim jeden z najpopularniejszych ludzi na drugiej półkuli — świetny komik. Joe Brown. Historję jego „przeżyć" uwieczniono na taśmie filmowej, skąd powstał w swoim rodzaju film p. t. „Astrolog".

Sam wygląd tego nowego talentu komicznego pobudza do śmiechu i przyczynia się do stworzenia z tego filmu świetnej farsy, którą możnaby śmiało oglądać bez napisów polskich. Cały komizm tkwi w sytuacjach, wprawiających widza w nieprzerwany śmiech, za przykładem Browna, bynajmniej nie martwiącego się swą wiarą w gwiazdy.

O Brownie można powiedzieć, że wznawia tradycję Buster Keatonów, Harold Lloydów, że jest właściwym człowiekiem we właściwej roli, że... bawi, rozwesela, śmieszy. Brown — to śmiech bez względu nawet na temat gry.

Zachętą do obejrzenia filmu „Astrolog", wyświetlanego w kinie „Roma", jest znakomity dodatek kolorowy „Słostrzeńcy Donalda". Ujrzymy tam imć pana kaczora Donalda, w Ameryce dorównywującego popularnością Mickey Maus. Film „Słostrzeńcy Donalda" jest więc do pewnego stopnia rewelacją — debiutem Donalda w Polsce.

Filmik ten, jak każdy Disneyowski jest krokiem naprzód w technice tej nowej gałęzi kinematografji.

Podróżuj samolotem

„CYGANERJA PARYSKA"

wg. H. Murgera i T. Barrière'a napisał M. Hemar TEATR POLSKI

Kiedy w czwartym obrazie aktu drugiego „Cyganerji paryskiej" zjawia się na scenie pan Durandin, zły i bogaty stryj głównego bohatera i stanowczo a podstępnie żąda od „biednej Mimi", aby w imię miłości dla Rudolfa opuściła go natychmiast — widz teatralny uczuwa coś nakształt żywego niepokoju. Znamy już przecież tego ojca czy stryja i widzieliśmy już taką scenę — tylko, na Boga, gdzie? Po chwili oddychamy z ulgą: oczywiście „Dama kameljowa" i to w jej najróżnorodniejszych odmianach: na scenie, w kinie, w powieści, wreszcie w operze... Skądże wzięła się ona w tej przeróbce Murgerowskiej „Cyganerji"?

U Murgera jej niema — napróżno szukalibyśmy jej w pokaźnych tomach jego „Cyganerji". Nie wiem, czy jest u Bariere'a... Puccini kazał wprawdzie — tak jak Murger — umierać Mimi na scenie, o żadnym jednak stryju czy ojcu i jego intrydze nie myślał. Czy więc do przeróbki Hemara zawędrowała via powieść czy komedję Dumas? Chyba tak — a jeżeli tak, to czy słusznie zrobił autor, pozwalając sobie na takie pomieszanie motywów i wątków?

Sądzę, że tak. Postać Mimi zyskała w ten sposób na plastyce i wyrazistości i doszła do poziomu tych wielkich heroin - kurtyzan o duszach wiernych i czystych, które dla ukochanego mężczyzny umieją poświęcić wszystko: pieniądze, zabezpieczoną przyszłość, nawet życie, a które w literaturze francuskiej występują niejednokrotnie opromienione najpiękniejszym blaskiem podziwu i uwielbienia.

Dla literatury francuskiej jest to „odkrycie" czystej i wiernej duszy kobiety upadłej czemś niesłychanie charakterystycznem. Ta literatura, która t. zw. kobietę z towarzystwa umiała i lubiła od wieków chłostać biczem najzjadliwszej satyry i w sercu jej ukazała kłębowisko żmij, w stosunku kobiety wolnych obyczajów zdobywała się zawsze na tkliwość i czułość i wystawiła jej wielokrotnie najpiękniejszy pomnik wdzięczności i podziwu. Długą galerję takich pomników otwiera w XVIII w. bodaj pierwszy Prevost swoją Manon Lescaut — a po nim już idą inni: Victor Hugo ze swoją upadłą a szlachetną Marion Delorme, no i wreszcie Dumas i Murger. Zresztą takich apologetów dziewczyny lekkich obyczajów — wielkiej kurtyzany czy uroczej midinetki paryskiej — szukaćby należało nietylko w literaturze, ale i w życiu. Spytajcie tylko, jak wielu wielbicieli ma ona wśród najróżniejszego autoramentu i narodowości studentów paryskich, przez całe życie wspominających przemiłe „amies" swych czasów paryskich. Murger — wprowadzając swoją Mimi i każąc jej umierać w imię miłości dla Rudolfa, jest nawskroś francuski i temu też może zawdzięczał swoje powodzenie.

Powodzenie to zawzięczał nadto Murger nietyle swemu talentowi bo talent to był raczej mierny — ile raczej odkryciu pewnego środowiska. Murgerowi bowiem przypadł w udziale zaszczyt nielada. Nietylko przecież za jego sprawą utrwalił się w literaturze termin „cyganerja"— ale za jego też sprawą wyrobił sobie prawo obywatelstwa i sam temat. Murger odkrył wdzięk życia „cygańskiego", powab — niezapłaconych rachunków, nieuregulowanych sytuacyj, nieporządnego trybu życia i czarowi temu ulegała cała generacja ludzi i pisarzy — mimo, iż sam Murger dość krytycznie osądził ostatecznie swych „cyganów". Dalekie echa uwielbienia „cyganerji" — jak słusznie wywodzi Boyżeleński — odzywają się jeszcze u Nowaczyńskiego. Dodajmy, że występują one przecież jeszcze i u Prusa... Od tych ech literackich ważniejsze jest przytem bodaj to, iż pewne środowiska życiowe przystosowywały się do stworzonego przez Murgera typu, że na Rudolfa, Marcela, Schaunarda czy Colline'a fryzowały się kolonje malarsko-literackie nad Sekwaną i gdzieindziej, że o poświęceniu się, a la „biedna Mimi" marzyły wszystkie midinetki paryskie i że właśnie dlatego powieść Murgera nabrała dzisiaj wagi i znaczenia dokumentu historycznego pierwszorzędnego.

Tem bardziej, iż dzisiaj „cyganerji" niema już właściwie nigdzie. Życie i jego racjonalizacja wkroczyły i w to środowisko i uporządkowały je na swoją modłę. Tam, gdzie istnieją związki zawodowe literatów i artystów, niema już miejsca na cyganerję. Z tęsknym też trochę i smutnym uśmiechem patrzymy na jej wskrzeszenie na scenie w sentymentalno-łzawem ujęciu Murgera.

×

„Sceny z życia cyganerji", które jej autora uczyniły sławnym, spopularyzowane zostały szeroko najpierw przez przeróbkę sceniczną Barriere'a, a potem przez znaną operę Pucciniego. Hemar w swojej przeróbce postanowił dokopać się do możliwie autentycznego Murgera. Powstała z tego rzecz bardzo inteligentna, o mistrzowsko nieraz prowadzonym djalogu — cokolwiek jednak chłodna i jakby zahamowana wewnętrznie. Jest rzeczą jasną, iż zabierając się do „Cyganerji", musiał Hemar panicznie bać się dwóch rzeczy: reminiscencyj operowych i zbyt łatwych efektów teatralnych, których nadmiar nieraz już wywoływał zastrzeżenia, wątpliwości i zarzuty zasadnicze. „Cyganerja" Hemara nie śpiewa więc wobec tego wcale — a o trochę muzyki i śpiewu ażby się prosiła — jest jakby skupiona i zbyt wyniosła wewnętrznie, troszkę na koturnach, troszkę chłodna i zbyt opanowana, przez co stała się jakby dalsza i chwilami, chwilami przyciężka i przydługa. Niektóre skróty byłyby konieczne, np. cały obraz 6.

Przedstawienie w Teatrze Polskim miało także wszelkie cechy jakiegoś wewnętrznego zahamowania. Było może za sprawne, za poprawne — a bardzo przytem chłodne i opanowane. Jakże mało było w niem ciepła i bezpośredniej naiwności i prostoty, tak niezbędnej w tego typu spektaklach. Jedna może tylko Barszczewska — choć niewątpliwie skłonna stale do przesładzania wszystkich ról — uderzyła w odpowiedni, miękki, łzawy ton. No i Woszczerowicz — którego rola jest odpowiednio postawiona i przez autora przeróbki — oraz Kondrat, bardzo, bardzo dobry i świetna w swym epizodzie, nie nazbyt zresztą udanym — Buczyńska. Modzelewskiej jest natomiast w całej sztuce za mało — a chciałoby się ją widzieć więcej i najwięcej. Precyzja jej naprawdę wyrafinowanej gry jest ponad wszelkie pochwały. Kaczmarski — trochę zbyt konsekwentnie robiący nieodżałowanego Franciszka Fiszera — był cokolwiek monotonny. Bardzo zabawna Żabczyńska. Bez zarzutu Grolicki. Michalak jest aktorem o małym darze sugestji. Na zakończenie wreszcie o głównym bohaterze, a zarazem reżyserze przedstawienia, Ziembińskim. Otóż Ziembiński najlepszy był niewątpliwie w obrazie ostatnim, w którym zdobył się na tony prawdziwie wzruszające i czyste, całość natomiast rola nie wypadła bardzo przekonywująco: jakoś niebardzo wierzyło się Rudolfowi i w jego miłość do Mimi i nawet w to, że tęskni za życiem cygańskiem... Dekoracje Śliwińskiego dość ładne — kostjumy Węgierkowej bardzo ładne.

A. Chor

Znowu sygnał alarmowy

Co powie Sejm o gospodarce w Ubezpieczalniach Społecznych

Do Sejmu wpłynął projekt ustawy, traktowany niewątpliwie jako pilny, skoro wniesiono go na sesję nadzwyczajną, a nie czekano z nim do zwyczajnej sesji jesiennej — o poprawie finansów **Ubezpieczalni w Poznaniu.**

Sprawy ubezpieczalni społecznej nie schodzą z łamów prasy — niestety. Nikt nie zaprzecza, że ubezpieczenia społeczne są rzeczą użyteczną i konieczną, szczególnie w czasach szalejącego bezrobocia, ale też nie można także zaprzeczyć, że z działalności ubezpieczeń społecznych w Polsce nie jest zadowolony nikt. Ubezpieczeni stale się skarżą, że się ich źle obsługuje, źle leczy i źle zaopatruje, Ubezpieczalnie wykazują, że nie mają dostatecznych środków, by wypełnić swe zadanie tak, aby wszyscy byli zadowoleni, wreszcie świat gospodarczy oddawna bezskutecznie wskazuje, że wszelkiego rodzaju **ubezpieczenia społeczne wypompowują tak dużo pieniędzy z rynku gospodarczego, że to się odbija fatalnie na konjunkturze.** Ten stan rzeczy jest permanentny, a na nim uwypuklają się takie sprawy, że trzeba przyjść z ustawową pomocą Ubezpieczalni w mieście, będącem stolicą dzielnicy, uważającej siebie za najrządniejszą w Polsce.

Kwestja pomocy dla Ubezpieczalni w Poznaniu powinna dać Sejmowi okazję do wniknięcia w samą istotę niedomagań ubezpieczeń społecznych w Polsce. Nie należy zapominać, że w wielu wypadkach ubezpieczenia społeczne w Polsce opierają się na rozporządzeniach P. Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy, co oznacza, że w swoim czasie sprawy te nie były należycie przedyskutowane w opinji publicznej. Sejm ma zatem tu wdzięczne zadanie wypełnienia istniejącej luki. Odnosi się to do całego systemu społeczno - ubezpieczeniowego w Polsce. Druga sprawa to kwestja gospodarki w istniejących zakładach ubezpieczeń społecznych.

×

Do tych spraw mamy opublikowany pierwszorzędny materjał. Miarowicie swego czasu, gdy sprawy te tak już nabrzmiały, że groziła po prostu katastrofa, rząd powołał specjalną komisję do zbadania stanu finansowego wszystkich instytucyj ubezpieczeń społecznych. Komisja ta, złożona z fachowców pod przewodnictwem prezesa P.K.O., p. Grubera, pracowała od 23.VIII.1934 do 20.VI.1935 r., a wyniki swoich prac ogłosiła w sporym tomie. Napozór wydawać się może, że uwagi z tych lat są już przestarzałe, bo w międzyczasie nastąpiła reforma ubezpieczeń, faktycznie tak nie jest, czego dowodzi między innemi sprawa Ubezpieczalni poznańskiej.

Otóż ze sprawozdania tej komisji wynika przedewszystkiem, — czego komisja nie uwydatniła, — że ludzie, którzy gospodarowali setkami miljonów złotych pieniędzy publicznych, nie dorośli do tego zadania, nie mieli naogół ani potrzebnego do tego przygotowania, ani doświadczenia. Druga rzecz, — którą już komisja uwydatniła — to wogóle fałszywy system gospodarki finansowej we wszelkiego rodzaju instytucjach ubezpieczeniowych.

Mamy poważne powody sądzić, że od tego czasu nie wiele się zmieniło na lepsze. Tak samo dziś, jak wtedy, bardzo poważną pozycją stanu czynnego bilansu Ubezpieczalni społecznych są zaległe należności. Wtedy, zdaniem komisji, było to w pierwszej linji wyrazem nadmiernego obciążenia życia gospodarczego kosztami ubezpieczeń. Z pewnością jest tak i dziś. A jeżeli wtedy komisja uznała, że znaczna część zaległych składek jest nieściągalna i że należałoby dążyć do zasadniczych decyzyj w kierunku rychłego zmniejszenia zaległości drogą umorzenia — to można się dziś pod tem podpisać obydwiema rękami.

Ale zaległości nie zmniejszają się, tylko rosną, bo dolicza się do nich karne procenty, tylko, że to wszystko jest fikcją. Nie można ich ściągnąć, a umorzyć, nie ma nikt prawa, nawet minister. Bilans jednak, który opiera się na fikcyjnych należnościach, sam jest fikcją i nie może być podstawą zdrowej gospodarki.

×

Sprawa zarzutów, poczynionych przez specjalną komisję dla spraw finansowych instytucji ubezpieczeń społecznych, nie sprowadza się, oczywiście, tylko do sprawy nieściągalnych należności. O akcji budowania i nabywania nieruchomości komisja powiada, że była prowadzona tak nieumiejętnie, iż gospodarstwo narodowe poniosło z tego powodu wielkie straty. Są długi, zaciągane w kasach komunalnych, których niema z czego spłacać. Nieruchomości w bilansach są szacowane ponad wartość. I wogóle jest mnóstwo zarzutów nieudolnej gospodarki groszem publicznym, a choć od czasu ogłoszenia sprawozdania komisji upłynęły już trzy lata, nie wiemy nic, czy poczynione zło zostało już choć w części naprawione i w jakim stopniu. Natomiast mamy sprawę załamania się finansowego Ubezpieczalni w Poznaniu.

Może Sejm przy okazji dyskusji nad sprawą poznańską wejrzy głębiej w to wszystko, a dyskusja ta stanie się punktem wyjścia do zaspokojenia tych potrzeb, których reforma z r. 1935 z pewnością nie zaspokoiła.

16,5 miljona złotych

Ujemne saldo bilansu handlowego w maju

Handel zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska w maju r. b. przedstawiał się, według tymczasowych obliczeń G. U. S., jak następuje:

Przywóz — 270.145 ton wartości 112.497.000 zł.

Wywóz — 1.220.621 ton wartości 95.920.000 zł.

Ujemne saldo w maju r. b. wyniosło więc 16.577.000 zł.

Na ujemność salda bilansu handlowego wpłynął w części przywóz towarów z Niemiec, z tytułu likwidacji zamrożonych należności za tranzyt kolejowy przez Polskę. Przywóz tych towarów nie powoduje odpływu walut z Polski.

W porównaniu z kwietniem r. b. wywóz wzrósł o 2.296 tys. zł., natomiast przywóz zmniejszył się o 1.923 tys. zł.

Projekt reformy prawa przemysłowego

Dnia 14 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Klarnera zebranie połączonych sekcyj Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie.

Przedmiotem obrad był *projekt reformy prawa przemysłowego*, opracowany przez podkomisję specjalną w Związku Izb. Projekt ten jest obecnie rozważany przez poszczególne izby.

Na podstawie referatów dyr. Jakubowskiego i posła Hołyńskiego — zebranie wypowiedziało się stanowczo za *zniesieniem obowiązku wykazywania się przez osoby pragnące wykonywać rzemiosło, t. zw. dowodem uzdolnienia*. Istniejąca pod tym względem *reglamentacja rzemiosła* jako nieżyciowa — jest *praktycznie niemożliwa do przeprowadzenia*, czego dowodzi ilość warsztatów „nielegalnych", dochodząca do 50 proc. ilości warsztatów legalnych. Z drugiej zaś strony *reglamentacja ta jest wysoce szkodliwa dla akcji racjonalnego uprzemysłowienia kraju*, gdyż tamuje normalny, legalny dopływ do rzemiosła nowych sił, przedewszystkiem wiejskich, jak również *dopływ kapitałów na rozbudowę istniejących warsztatów pracy*.

Co się tyczy organizacyj cechowych, postanowiono wysunąć postulat przywrócenia w tej dziedzinie stosunków z przed roku 1934, w którym wydano nowelę do prawa przemysłowego, odbierającą cechom dawne znaczenie tych organizacyj, przez pozbawienie ich uprawnień gospodarczych.

Sprawy organizacji samorządu rzemieślniczego postanowiono pozostawić do uznania sfer rzemieślniczych, wysuwając jednakże pod ich adresem sugestje, dotyczące zmian w strukturze organizacyjnej samorządu gospodarczego rzemiosła.

Nowe władze Związku Izb i Organizacyj Rolniczych

W dniu 15 czerwca r. b. odbyło się posiedzenie zarządu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych. Zgodnie ze statutem, na zebraniu tem przeprowadzone były wybory prezesa związku oraz dwóch członków prezydjum, na miejsce ustępujących corocznie dwóch osób.

Prezesem związku został wybrany jednogłośnie przez aklamację dotychczasowy prezes, *poseł Piotr Sobczyk*, na członków prezydjum zaś powołani zostali p.p. senator Augustyn Serożyński z Pomorza, oraz prezes St. Mikołajczyk z Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych.

W drugiej części zebrania omówione zostały zasady *współpracy samorządu rolniczego w zakresie zagadnień aprowizacyjnych*.

Potrzeby szkolnictwa rolniczego

W dniach ostatnich Świętosławski przyjął delegację Związku Izb i Organizacyj Rolniczych w osobach: prezesa P. Sobczyka, prezesa J. Morawskiego, dyr. St. Miklaszewskiego, naczelnika Połowicza, która przedstawiła ministrowi dezyderaty w sprawie *aktualnych potrzeb szkolnictwa rolniczego* w związku z wykonaniem budżetu.

Podniesione zostały na tej konferencji również aktualne zagadnienia dalszego *rozwoju sieci niższych szkół rolniczych*, specjalnych i wędrownych oraz sprawa odpowiedniego przygotowania specjalistów dla objęcia w wyższych zakładach naukowych wykładów z zakresu handlu rolniczego, budownictwa wiejskiego i t. p. przedmiotów z życiem wsi związanych.

Minister Oświaty ustosunkował się życzliwie do przedstawionych mu postulatów i wniosków sfer rolniczych, przyrzekając w miarę możności ich realizację w pracach Ministerstwa W. R. i O. P.

Towarzystwo Ubezpieczeń „SILESIA" Spółka Akcyjna

Sprawozdanie Zarządu z działalności za 1937 rok

Ze sprawozdania Zarządu, przedłożonego Walnemu Zgromadzeniu, od bytemu w dniu 31.5 b. r., dowiadujemy się, że Towarzystwo wykazuje we wszystkich działach ubezpieczeń dalszy przyrost składek. Ogólny zbiór składek w interesie bezpośrednim wynosi zł. 2.059.485,98 i jest o zł. 265.514,14 większy od roku poprzedniego. Z końcem roku posiadało Towarzystwo 40.726 ubezpieczeń, t. j. o 6.530 polis więcej od roku poprzedniego.

Pod względem szkodowym był rok obrachunkowy gorszy od roku poprzedniego. Szczególnie dużą szkodowość wykazuje dział ubezpieczeń od odpowiedzialności cywilnoprawnej. Szkody wydarzone w roku obrachunkowym wynoszą złotych 1.320.661,80 we wszystkich działach.

Fundusze i rezerwy własne oraz rezerwa składek zatrzymana reasekuratorom znajdują pełne pokrycie w aktywach, a to z nadwyżką około zł. 500.000,—.

Na szczególną uwagę zasługuje duża płynność Towarzystwa. Stan gotówki w kasie i w bankach wynosi bowiem na dzień 31 grudnia 1937 r. zł. 995.639,70. Gotówka i lokaty w porównaniu do roku poprzedniego doznały zwiększenia o złotych 284.763,75.

Zysk bilansowy wynosi złotych 46.065,55.

Radę Nadzorczą Towarzystwa stanowią następujący pp.:

Prof. dr. Feliks Młynarski — prezes, b. wiceprezes Banku Polskiego, Warszawa.

Andrzej Rudziński — wiceprezes, właściciel dóbr Osiek.

Klaus Hegenscheidt, właściciel dóbr Ornontowice.

Inż. Zdzisław Krudzielski, przemysłowiec, Chęciny.

Herbert Lewis, prezes Tow. Ubezp. „Commercial Union Assurance Company Ltd.", London.

A. J. Makins, naczelny dyrektor Tow. Ubezp. „Commercial Union Assurance Company Ltd.". London.

Dr. Ludwik Merz, przemysłowiec, Kraków.

Inż. Tadeusz Stadnikiewicz, generalny dyrektor koncernu „Godula" S. A., Katowice.

Rudolf Strzygowski, przemysłowiec, Biała.

Zebranie Rady Stowarzyszenia Kupców Polskich

Pod przewodnictwem prezesa Henryka Bruna odbyło się zebranie Stowarzyszenia Kupców Polskich.

Rada dokonała wyboru zarządu stowarzyszenia na kadencję 1938/39 oraz powołała członków komisji arbitrów i kwalifikacyjnej.

Zkolei rada, na wniosek zarządu stowarzyszenia, jednomyślnie uchwaliła nadanie odznaki honorowej stowarzyszenia Władysławowi Tomaszewskiemu, jednemu z założycieli i zasłużonemu długoletniemu prezesowi koła kupców gałęzi włókienniczej przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich

Następnie dyr. A. Czarnecki złożył sprawozdanie z *prac nad realizowaniem uchwał kongresu kupiectwa chrześcijańskiego w dziedzinie handlu zagranicznego*, poczem adw. L. Grabowski, radca prawny stowarzyszenia, zreferował akcję stowarzyszenia w sprawie zmiany ustawy o *nieuczciwej konkurencji*, oraz główne zasady *projektu nowelizacji prawa przemysłowego*.

Rada wysłuchała również sprawozdania dyr. T. Topolnickiego z konferencji z przedstawicielami oddziałów stowarzyszenia.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była mocniejsza, przy obrotach normalnych Notowano: Amsterdam 294,75, Bruksela 90.40, Kopenhaga 117,90, Londyn 26,42, Medjolan 27.98 Montreal 5.25,25, Nowy Jark 5.30,25, Nowy Jork-kabel 5.30,63, Oslo 132,70. Paryż 14.82, Praga 18.48, Sztokholm 136.20 Zurych 121,90, Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.27, kanadyjskie 5.21,50, floreny holenderskie 293,75, franki fr 14,62, szwajcarskie 121,40, belgi 90.15, funty ang. 26,33, palestyńskie 25.95 guldeny gdańskie 99.75, korony czeskie 11.50, duńskie 117,35, norweskie 132.05 szwedzkie 135,55, marki fińskie 11,25, niemieckie 82, srebrne 101, liry włoskie 22.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była słabsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 119,50, Węgiel 26, Lilpopy 73,50, Modrzejów 12.50, Ostrowiec 57.25, Starachowice 34.75, Żyrardów 47 50.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja niejednolita, przy większych obrotach 4 i pół proc. wewnętrzną i 3 proc. inwestycyjną. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 80 — 79,75 — 80, serja 90,25, II em. 80.75 — 81.50, serja 90.75, 4 proc dolarowa 42, 4 proc. konsolidacyjna 67.25 — 67, 5 proc. konwers. 70.25 4 i pół proc. wewnętrzna 65, 4 i pół pr. ziemskie 64, 4 i pół proc. ziemskie lwowskie 63, 5 proc. Warszawy z r. 1933 — 72.88 — 73,13, po 1000 zł 73.50, 5 pr. Lublina z r. 1933 60.75, 5 proc. Łodzi z r. 1933 65.50, 5 proc. Radomia z roku 1933 — 58.50, 5 i pół proc. oblig. Warszawy 7-ej em 66.50, 6 proc. oblig. Warszawy 8-ej i 9-tej em. 72.50.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Dolarówka 42.
Inwestycyjna I em. 80.
Inwestycyjna II em. 81,5.
Konsolidacyjna 67.
Wewnętrzna 65.
Konwersyjna 70,25.

Giełda zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.144 t., w tem żyta 255 ton. Notowano za 100 klg. paryjet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 27 — 27.50, zbierana 26 50 — 27, czerwona szklista 27 — 27.50, żyto I st. 20.50 — 20.75, jęczmień I st. 19.25—19.50 II st. 18.75 — 19, III st. 18.50—18.75, owiec I st. 22 — 22.75, II st. 19.25 — 21, gryka 17 — 17.50, wyka 21.75 — 22.75, peluszka 25 — 26, ząb południowoafrykański 27.50 — 28.50, ząb amerykański 25 — 36, mąka pszenna wyciągowa 42.50 — 43, gat I 39.50 — 42, gat. I-A 37.50 — 39.50, gat. II 30.50—32, gat. II-A 26.50—29.50, gat. III 23 50 — 26.50, mąka pastewna 16 — 17, mąka żytnia gat. I 31.50 — 32.25, gat. I do 65 proc. 29 — 29.50, gat. II 29—30, razowa 23.75 — 24.50, ziemniaczana „superior" 30—31, otręby pszenne grube 14 — 14.50, średnie 12.75 — 13.25, miałkie 12.75 — 13.25, żytnie 13. — 13.50, jęczmienne 12 — 12.50, groch polny 24.50 — 27.50, groch zielony 24 — 27, groch Victoria 30 — 31, łubin niebieski 14.75 — 15.25, żółty 16 — 16.50, rzepak ozimy z workiem 56 — 57, jary 54 — 56, rzepik ozimy i jary 52 — 53, seradela 33.50 — 34.50, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 75—110, czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125 — 135, biała surowa 190—210, biała bez kanianki o czyst. 97 pr. 220 — 240, koniczyna szwedzka 240 — 250, makuchy lniane 21 — 21.50, rzepakowe 15 — 15.50, słonecznikowe 16.75 — 17.25, śrut sojowy 22 — 22.50, ziemniaki jadalne 4 — 4.50, fabryczne 3.50 — 3.75, ziemniaki — sadzeniaki 10 — 12, słoma żytnia prasowana 6.50 — 7, słoma żytnia w snopkach 7 — 7.50, siano prasowane gat. I 10.50 — 11, gat. II 8.50 — 9.50, nasiona buraków pastewnych 75 — 85, nasiona marchwi pastewnej 150 —170, rajgras angielski 85 — 95, przelot 125 — 135, gorczyca 36 — 38, lucerna francuska 195 — 205, siemie lniane 52.50 — 53.50.

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 15 b. m. wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone nr. nr.: 3912, 7284, 10508, 11501, 18329, 26242 i 31256.

Wystawa „Pryzmatowców" w IPS-ie

Stowarzyszenie artystów malarzy „Pryzmat" jest grupą prawie najmłodszą w naszej sztuce. Są to przeważnie malarze, którzy niedawno temu opuścili pracownie akademickie na Wybrzeżu Kościuszkowskiem i którzy jeszcze do dziś dnia mają kontakt ze swą macierzystą uczelnią,—bądź jako asystenci, bądź też jako sympatycy. Młodzi ci artyści zgrupowani koło dwu profesorów warszawskiej Akademji, t. j. F. Kowarskiego i L. Pękalskiego, mimo swego akademickiego pochodzenia nie wyrzekają się śmiałych eksperymentów. Właśnie przed kilku dniami otwarto w warszawskim Instyt. Propagandy Sztuki wystawę „Pryzmatu". Biorą w niej udział, obok młodych także i starsi, którzy bądź przez sympatje bądź przez pokrewieństwo idei zostali wciągnięci do tego towarzystwa.

Honorowe miejsce zajęli tutaj F. Kowarski i L. Pękalski jako ideowi przewodnicy i doświadczeni „baccowie" tej grupy.

Zasadniczym postulatem malarzy z „Pryzmatu" *jest przedewszystkiem powrót do prawdziwego malarstwa*. Studja lat ostatnich i podróże zagraniczne nauczyły „Pryzmatowiczów" zwracania uwagi na „metier", *t. j. na rzemiosło malarskie*. na które w malarstwie polskiem (oprócz formistów) bardzo mało dotąd zwracano uwagi. Powiedział ponoć swego czasu Picasso (dowcipnie interpretując hiszpańskie przysłowie), że w sztuce, tak jak i w miłości dobre chęci nie wystarczą — trzeba poprzeć je czynami.

W malarstwie teraz i zawsze, wielcy mistrze *byli zarazem doskonałymi rzemieślnikami sztuki* i jeśli nie byli „akademikami" to sami swą pracą zdobyli wielkie doświadczenie i umiejętność w wypowiedzeniu się swą sztuką, czyli, że *zdobyli maximum środków w plastycznem wyrażaniu się*. To też na tej podstawie i na tem rozumowaniu oparli swą pracę „Pryzmatyści".

Oglądając obecnie ich wystawę doszedłem do przekonania, że „Pryzmatyści" dzielą się właściwie na dwa odłamy, to jest: kolorystów i realistów. Koloryści (w czystem tego słowa znaczeniu) — wychodząc z impresjonizmu zdążają do supremacji barwy często nawet kosztem rysunku i formy. Do tych należą: Wodyński, Jeschke, Szulczewska. Kononowicz, Rużycka, Ruszkowski. Krystyna i Juljusz Studniccy. Do tych, którzy powracając do tradycji mniej zajmują się „czystą" barwą a więcej *opracowują formę* i zwracają się nawet do *bardzo kontrolowanego realizmu* należą: F. Kowarski, Pękalski, Sokołowski, Siemiradzki i rysownik Hipolit Polański.

Na tej wystawie widzimy kilka bardzo wybitnych dzieł. Do nich to należą krajobrazy Jana Sokołowskiego — malarza o *dużym zmyśle kolorystycznym*, który przeszedłszy epokę silnej „barwności" wrócił ostatnio *do kolorów szarych i sharmonizowanych zapomocą dyskretnych półtonów*.

Do tych to wybitnych dzieł Sokołowskiego należy „Pejzaż z drogą". lub bardzo piękny „pejzaż ze stawem". Do wybitnych pejzażystów należy także prof. Felicjan Kowarski. Jego „pejzaż" utrzymany w szarych kolorach, gdzie *głęboka ciemna zieleń harmonijnie łączy się z ugorem ziemi* daje wrażenie spokoju i opanowania środków malarskich. Adam Kossowski wstąpił obecnie po silnie kolorystycznych eksperymentach w *fazę równowagi* i stylizacji. co dobrze podziałało na jego ostatnie prace. Jego krajobrazy z Italji. jak „Bulwar na Syrakuzie" lub „Pejzaż z Pakstynatu" są doskonałem rozwiązaniem problemów, jakie ostatnio stawia sobie ten malarz: *konsekwentnego wiązania* na obrazie linji i barwy. Martwe natury prof. Leonarda Pękalskiego mają dużo poczucia szlachetnego realizmu. *Realizm ten jest owocem głębokich studjów* i subtelnego wyczucia elementów malarskich, jak: *tło, przestrzeń i światło*. Hipolit Polański swemi rysunkami o malarskich walorach, pokazuje nam interesujący świat krajobrazu rysowanego i daje dowód wielkich możliwości węglowego rysunku. *Duże zalety plastyczne posiadają jego domy o rytmice kubistycznej* i muzykalnej. Zenon Kononowicz to oryginalny kolorysta czyniący ustawiczne postępy. Jan Wodyński *jest wybitnym portrecistą* o dużem zamiłowaniu do „malarskości" i dekoracyjności. To samo można powiedzieć o Marjanie Jeschke z tym naddatkiem, że *umie dobrze malować „wnętrze" i „martwe natury"*.

Na wyróżnienie zasługują obrazy Marji Rużyckiej (jej doskonała ulica w Paryżu), Juljusza i Krystyny Studnickich, Marji Szulczewskiej de Regibus, Ruszkowskiego i Michała Siemiradzkiego.

„Pryzmatowcy" dowiedli wystawą swej dojrzałości i dziś już mogą być zaliczeni do czołowych malarzy polskich.

Tytus Czyżewski

Dwa oblicza myśli duńskiej

Odczyt posła duńskiego w Warszawie

Poseł duński w Warszawie p. Peter Christian Schou, wygłosił niezmiernie interesujący odczyt w sali kolumnowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w pałacu Staszica. Odczyt ten miał tytuł: „Dwaj myśliciele duńscy: Grundtvig i Kierkegaard" i był zagajony przez prof. Tatarkiewicza.

Prelegent rozpoczął od wyrażenia radości, że ma możność przemawiania w tej samej sali, w której kiedyś dostąpił zaszczytu przyjęcia na członka Towarzystwa Naukowego Warszawskiego jego znakomity rodak słynny rzeźbiarz Thorwaldsen. Zapowiedział, że chce mówić o myślicielach duńskich, którzy, choć jaskrawo ze sobą kontrastowali, byli jednak esencją kultury duńskiej i jej najbardziej charakterystyczną odrębnością. Byli zarazem wielkimi wychowawcami narodu. Grundtvig i Kierkegaard zaciążyli na kulturze trzech ostatnich pokoleń narodu duńskiego, nadając im ich ton i barwę.

Grundtvig, syn pastora wiejskiego, został nauczycielem prywatnym. w wolnych chwilach studjując głęboko mitologję skandynawską. Później jednak wszedł w ślady ojca, został również pastorem. Jego hasłem było „Dlaczego słowo Boże znika z Jego przybytku?". Przemawiał za ściślejszem zespoleniem ludzi z Bogiem. Jego pojęcie chrześcijaństwa „radosnego", wolnego od ascetyzmu. docierało do ateuszów i nawracało ich. Drugą jego pracą było krzewienie oświaty wśród ludu. On to zaprojektował wyższe uczelnie ludowe wychowujące włościaństwo w duchu społecznym i religijnym. I dlatego do dziś rządzi Danją lud wiejski i miejski, a nawet i socjaliści nie są właściwie marksistami, lecz raczej wyznawcami idei Grundtviga.

Kontrastem tego trybuna ludowego był Kierkegaard. Pochodził z rodziny włościańskiej, a wychowany był bardzo surowo. Zabraniano mu wszelkich rozrywek, nawet przechadzek. Wyrósł z tego chorowity odludek, ale obdarzony tem żywą imaginacją. Napisał w ciągu 15 lat 15 wielkich tomów, a jego szkice i pamiętniki są do dziś wydawane. Jego pierwszem dziełem była dysertacja doktorska na temat: „Ironja u Sokratesa". Każda prawda była dla niego całkowicie subjektywna. Mawiał, że prawdy nie można nauczyć. Filozof, jego zdaniem, nie powinien krzewić jakiejkolwiek doktryny, lecz raczej podniecać działalność duchową wśród swych uczniów. Jego dzieła przypominają formę djalogi Platona. Ciekawe, że występuje coraz to pod innym pseudonimem, ale jego swoisty styl odrazu go zawsze demaskuje. Pisywał, jako: „Vicotor Eremita", „Constantin Constantinus" itd.

Na zakończenie prelegent usiłował znaleźć punkt styczny u tych dwóch myślicieli, którzy ukształtowali duszę obecnego Duńczyka i doszedł do wniosku, że jest nim wolność przekonań, jako najwyższe i najświętsze dobro człowieka.

Diplomaticus

Zwiedzamy Warszawę

luksusowym autokarem Orbisu

Turyści przybywający do każdej ze stolic europejskich, mają okazję zapoznania się z ogólnym charakterem miasta i jego ciekawszemi objektami dzięki regularnym turom autokarowym — popularnym wszędzie zagranicą. W Warszawie nie było dotychczas możliwości zwiedzania miasta w ten sposób, co stanowiła dużą niedogodność dla przybywających do naszej stolicy turystów. Obecnie dzięki wprowadzeniu w najbliższych dniach stałych tur po Warszawie autokarem ORBISU, brak ten zostanie całkowicie usunięty. Autokar ORBISU luksusowo wyposażony, przystosowany został specjalnie do celów zwiedzania miasta. Posiada on rozsuwany dach, co w porze letniej uprzyjemnia znacznie przejazd. W autokarze znajduje się głośnik, przez który rutynowany przewodnik podczas całego przejazdu udziela pasażerom dokładnych objaśnień.

Stały program zwiedzań Warszawy autokarem ORBISU przewiduje 3 zasadnicze tury: pierwsza z nich, to „Objazd Starej i Nowej Warszawy". Zwiedzanie stolicy wg. tej tury odbywa się w środy i piątki w godzinach 10 — 13, oraz w niedzielę i święta w godzinach 11—14. Cena zł. 6.50 od osoby, obejmuje przejazd, zwiedzanie, napiwki, oraz opłatę za przewodnika. Druga tura — to „Wycieczka do Wilanowa", która odbywa się w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 15 — 18. Cena zł 7.50. Trzecia tura wreszcie, nosi nazwę „Warszawa w nocy" i poza objazdem miasta przewiduje konsumcję w 3 nocnych lokalach; tura ta odbywa się w soboty i dni przedświąteczne w godzinach 23.00 — 4.00. Cena zł. 28.— od osoby obejmuje: przejazd, opłatę za przewodnika, wstępy, napiwki i konsumcję we wszystkich 3 lokalach. Odjazd autokaru z przed Oddziału ORBISU w gmachu Hotelu Polonja, Al. Jerozolimskie nr. 39. Informacje we wszystkich placówkach ORBISU

Międzynarodowa Konferencja Czerwonych Krzyży

W dniu 20 b. m. rozpoczną się w Londynie obrady XVI międzynarodowej konferencji Czerwonych Krzyży, w której weźmie udział 57 przedstawicieli C. K. z całego świata.

Polski Czerwony Krzyż reprezentowany będzie przez delegację, w skład której wchodzą: prezes zarządu głównego gen. A. Osiński, członek zarządu głównego p. A. Paszkowska oraz prezes okręgu wielkopolskiego P. C. K. prof. dr. A. Jurasz.

Program kilkudniowych obrad obejmuje szereg referatów, poświęconych lotnictwu sanitarnemu, pielęgniarstwu, współpracy Czerwonych Krzyży z władzami rządowemi, sprawom sanitarnym miast, jeńców wojennych, roli Czerwonych Krzyży na terenach objętych wojną domową i t. p.

Premjery filmowe

„Piętno przeszłości„ (Kino „Colosseum")

Mary (Bette Davis) była żoną jednego z ostatnich gangsterów w U.S.A. Albowiem okres gangsterów minął, jeśli nie w rzeczywistości, to na ekranie. Kolejną plagą wielkiej demokracji amerykańskiej są kidnappers (porywacze dzieci). Otóż Mary, po śmierci swego hultaja — męża, za którego wyszła, mając 16 lat, pracuje jako sekretarka—maszynistka u sławnego adwokata (Jan Hunter), który kocha się w niej, ale jest, na nieszczęście, żonaty. Mary wychodzi powtórnie za młodego miljonera — hulakę (Henry Fonda), ale surowy miljoner — papa (Donald Crisp) unieważnia ślub, wobec „piętna przeszłości", ciążącej na kobiecie. Młodzieniec żeni się wobec tego ze śliczną panienką ze swego środowiska, ale w podróży poślubnej, prowadząc samochód po pijanemu, wpada na drzewo i łamie jej kręgosłup.

Tymczasem bohaterka zajęta jest wychowaniem synka, o którym dowiaduje się despotyczny dziadek — miljoner i postanawia odebrać dziecko „niegodnej" matce, obarczonej „piętnem przeszłości". Wówczas Mary poświęca się: oddaje dziecko ojcu, a sama wyjeżdża do Europy (sławny adwokat umarł, zapisując jej pół miljona dol.). Tyle cnót i cierpień wymaga nagrody. po śmierci swojej drugiej żony, były mąż oświadcza jej się powtórnie (przez telefon). Happy end.

Scenarjusz wykoncypował i zrealizował bardzo wybitny reżyser Goulding dając w nim duże pole do popisu naprawdę utalentowanej i wcale nie przereklamowanej (jak wiele innych gwiazd) a raczej nie dość u nas cenionej Bette Davis. Podziwialiśmy tę nawskroś dramatyczną artystkę w „Kusicielce", w „Skamieniałym lesie", w „Fortancerkach", nie licząc kilku komedyj, gdzie była niewłaściwie obsadzona, choć zawsze interesująca.

Donald Crisp, który już 20 lat temu znęcał się nad Liljaną Gish w „Złamanej lilji", wciela się bez trudu w postać nieludzkiego bogacza. Hunter, o wybitnie poczciwej twarzy, jest naturalnie szlachetnym adwokatem, a Fonda — jednym z najmniej sympatycznych amerykańskich amantów.

B.

Jak pracują wytwórnie Polskiego Monopolu Tytoniowego

Opieka nad pracownikiem i jego dzieckiem

Radujesz się — zapalasz papierosa, martwisz się — zapalasz papierosa, chcesz się skupić, pragniesz myśli rozproszyć — zawsze służy ci papieros. Papierosy to radość i rozrywka nasza!

Czy wiecie, że Polska wypala ich 7 miljardów sztuk rocznie, poczynając od najtańszych „Machorkowych" i „Naszych" i kończąc na najdroższych „Egipskich Specjalnych" i „Nilach". Papieros to najbardziej spopularyzowana i zdemokratyzowana przyjemność ludzkości.

To niewinne pudełeczko papierosów stanowi dziś cząstkę olbrzymiego przemysłu, będącego u nas w Polsce własnością Polskiego Monopolu Tytoniowego. Na całkowitą miljardową sprzedaż Monopolu składa się zjednoczona produkcja 13-tu fabryk, rozsypanych po różnych punktach kraju.

Sama Warszawa ma dziś dwie fabryki — na Kaliskiej i Dzielnej. Są one, należy to z uznaniem podkreślić, prowadzone wzorowo, zarówno pod względem swych nawskroś nowoczesnych urządzeń technicznych jak i dzięki wysokiemu poziomowi urządzeń humanitarnych.

W fabrykach tytoniowych zatrudnione są w przeważnej mierze kobiety i jak mieliśmy to okazję sami stwierdzić korzystają one z najtroskliwszej opieki pracodawcy. Robotnica-matka nie musi dziecka pozostawiać w domu bez opieki, bierze je ze sobą do fabryki, gdzie oddaje do żłobka a tutaj fachowa opieka pielęgniarek i lekarzy bierze za nie pełną odpowiedzialność.

Niemowlęta przyjmowane są do żłobka, ze żłobka w 18-tym miesiącu życia kierowane są do „dziecińca" a stąd znów w 3-cim roku życia do przedszkoli. Sale dla niemowląt, pokoje szkolne, sale gimnastyczne, umywalnie — we wszystkiem widać myśl i troskę o dobro dziecka pracownika.

Poza swemi wyjątkowo staranemi urządzeniami humanitarnemi wytwórnie monopolowe posiadają specjalny personel pielęgniarek i higjenistek, który odwiedza robotnice i ich rodziny w domu, udzielając im troskliwej opieki i rady fachowej.

Robotnica bez względu na wysokość zarobku otrzymuje prócz wszystkich bezpłatnych świadczeń dla dzieci, jak wymieniony żłobek przedszkole i kolonje letnie — dodatkowo po 50 groszy na dziecko. bez względu na liczebność rodziny.

Monopolowe urządzenia humanitarne i związana z niemi organizacja były niejednokrotnie podziwiane przez zagranicę jako wzór, o skali europejskiej, racjonalnego rozwiązania sprawy należytej opieki nad pracownikiem i jego dzieckiem.

A jeśli chodzi o techniczne urządzenia fabryczne, to mogą one rzeczywiście zaimponować. Całkowita produkcja, może jedynie z wyjątkiem ręcznego ładowania niektórych gatunków papierosów ustnikowych, dokonywana jest przez maszyny-automaty. Z jednej strony wkłada się do automatu bibułę i tytoń a z drugiego końca wyjmuje się po ułamku sekundy gotowe pudełka z papierosami. Szczyt higjeny, czystości i precyzji.

Tytoń jest troskliwie segregowany i przechowywany w specjalnych salach, gdzie temperatura i stopień wilgotności powietrza są regulowane przez tak zwane termohydrografy, tytoń nie może bowiem być ani za suchy, ani za wilgotny.

Jak nas informowano Monopol Tytoniowy jest obecnie w trakcie przygotowywania kilku nowych gatunków papierosów, które już w niedługiej przyszłości ukażą się na rynku.

W poczynaniach i gospodarce Polskiego Monopolu Tytoniowego widać troskliwość w stosunku do własnego pracownika i staranność w dogodzeniu szerokiemu konsumentowi, który za pieniądze swoje otrzymuje dobry fabrykat.

Dział lekarski

Dr. DOBRZYŃSKI
WENERYCZNE i PŁCIOWE, 9-2 i 5-8
Niedz. 9-2. Pierackiego 15 (Fokus)
455

Dr. Z. Fajncyn LESZNO 36
9 r.-9 w.
w niedzielę do 2-ej
Weneryczne, płciowe, skóry
W LECZNICY LESZNO 27
239

Wykopaliska w Zgierzu

W czasie robót regulacyjnych nad rzeczką Bzurą w Zgierzu natrafiono na głębokości 5—12 metrów na wykopaliska przedhistoryczne. Na miejsce wykopalisk wyjechał przedstawiciel Towarzystwa przyrodniczego im. Staszica z Łodzi, celem zabezpieczenia wykopalisk i przygotowania planu ewent. dalszych robót. Wśród wykopalisk znaleziono m. in. kości dawnych zwierząt oraz prymitywne monety, pochodzące z trzeciego do pierwszego wieku przed Chrystusem.

Trzej piekarze ufundowali C.K.M.

Trzech piekarzy toruńskich ufundowało własnym kosztem ciężki karabin maszynowy dla armji, wpłacając na ten cel 5.300 złotych.

CZERWIEC
16
CZWARTEK
Boże Ciało
Wsch. sł. 3.14. Z. 7.59.

POGODA NA DZIŚ

W dalszym ciągu utrzymywać się będzie pogoda chmurna i chłodna. Miejscami przelotne deszcze. Umiarkowane wiatry północno - zachodnie i zachodnie. Podstawa chmur niskich od 300 m

W teatrach

Teatr Wielki: nieczynny.
Teatr Narodowy: „Cyrano de Bergerac".
Teatr Polski: „Cyganerja paryska".
Teatr Letni: „Nie trzeba mnie było przejeżdżać".
Teatr Mały: „Nowa Dalila".
Teatr Nowy: „Dar poranka".
Teatr Ateneum: Nieczynny.
Teatr Malickiej: „W perfumerji".
Teatr Kameralny: „By rozum był przy młodości".
Rosyjskie Studjo Dramatyczne: „Walka motyli". Pocz. o godz. 8-ej wiecz. Przedstawienia od środy do niedzieli włącznie.
Teatr Wielka Rewja: Występy dziewcząt Jemenickich.
Cyrulik Warszawski: „Romans z urzędem skarbowym".
Małe - Qui Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, Mazowiecka 12): „Od czego mamy rząd".
Dolina Szwajcarska: Ogród czynny codziennie o 11-ej rano do 23,30. Dziś i codziennie o godz. 21-ej występy zespołu wokalnego Te cztery. Codziennie od godziny 18-ej orkiestra Lewandowskiego.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL. DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Prawda zwycięża".
Atlantic (Chmielna 35): „Wiosna nad Sekwaną".
Bałtyk (Chmielna 35): „Pod fałszywem oskarżeniem"
Capitol (Marszałk. 125): „Wrzos".
Casino: „Dama Pikowa".
Colosseum (Nowy Świat 19): „Piętno przeszłości".
Elite: „Zawiniłam" i „Niewiniątko".
Europa: „Agentka H-21".
Filharmonja: „Motyl hiszpański".
Hollywood: „Gasparone".
Helios: „Dziewczęta z Nowolipek" i Buster Keaton.
Imperial: „Syn 4-ch ojców".
Italja: „Alarm w Pekinie".
Kino parafji św. Andrzeja: „Robinson Crusoe".
Majestic: „Świat mówi o nas".
Mewa: „Jadzia" i „Zamek tajemnic"
Miejski: „Dama na dwa tygodnie".
Nowa Tombola: „Strzelec z Bengali" i „Promienie zagłady".
Palladium: „Usma żona Sinobrodego".
Pan: „Cień Szanghaju".
Petit Trianon: „Jej największy błąd" i „Parada gwiazd".
Raj: „Płomienne serca" i Dodatki.
Rialto: „Dwaj mężowie pani Vicky".
Roma: „Astrolog".
Sorrento: „Płomienne serca", „Miki kapelmistrzem".
Studio: „Indyjski grobowiec".
Stinks: „Za zasłoną".
Stylowy: „Dżentelmen wierzy kobiecie".
Światowid: „Dzisiejsza miłość".
Świt: „Jej obrońcy".
Ton: „Wzgardzona".
Victoria: „Kalif Bagdadu".
Ucieczha: „Przygoda pod Paryżem".
Wanda: „Łódź podwodna Nr. 9".

OD DZISIAJ „CYRANO DE BERGERAC" NA SCENIE TEATRU NARODOWEGO

Z powodu wyjazdu znacznej części zespołu Teatru Narodowego na występy do Krakowa z „Panem Jowialskim" i ze „Skizem" — przedstawienia cieszącej się wielkiem powodzeniem komedji Bałuckiego „Gęsi i gąski" ulegną kilkudniowej przerwie, w czasie której wróci na afisz Teatru Narodowego świetne widowisko bohaterskie „Cyrano de Bergerac" z Jerzym Leszczyńskim w roli tytułowej i Zofją Kajzerówną jako Roksaną.

„KOCHANEK — TO JA!"
Najbliższa premjera Teatru Nowego

Najbliższą premjerą Teatru Nowego będzie „Kochanek — to ja!", „Komedja wiarołomstwa" Romana Niewiarowicza, autora granej w ub. sezonie w Teatrze Letnim komedji „Gdzie djabeł nie może". W najbliższym sezonie grana będzie w Warszawie nowa sztuka Niewiarowicza „Dlaczego zaraz tragedja".

„Kochanek — to ja" ukaże się w reżyserji autora i w wykonaniu sił głównych: Lindorfówny, Wesołowskiego i Białoszczyńskiego.

Kwiatki, darmo kwiatki!

„Kraft durch Freude" w Warszawie

Na trawnikach w Jerozolimskiej Alei wabiły oko piękne rabaty z żółtych bratków.

Wczoraj skazano je na śmierć. W kalendarzu naczelnego ogrodnika magistrackiego „stoi" napisane, że Warszawa ma już być w innych kwiatach.

Pozwolono więc łaskawie obywatelom wydrzeć z ziemi piękne bratki.

Publiczność runęła na trawniki. Wbito w ziemię kilka deszczułek pojękujących cicho:

„Nie deptać"...

I zdeptano.

Ludzie robili przysiady, zrywali kwiatki, wstawali.

Taka rodzima, warszawska „Kraft durch Freude".

Ćwiczenia ruchowe z kwietną nagrodą.

Napisze się potem w sprawozdaniu.

„Ludność obdarowana kwiatami radosnym uśmiechem wiwatowała!!

Wszystko dla ludności.

Kwiatki, darmo kwiatki.

— icz.

Zbrodnia ukraińskich prowokatorów

Zakopana bomba zraniła 4 robotników

W Uwsiu, koło Podhajec, szowiniści ukraińscy dokonali niezwykłej zbrodni.

W wigilję ruskich Zielonych Świąt, obchodzonych przez grekokatolików jako święto zmarłych, usypana została na placu gromadzkim, w centrum wsi, wysoka mogiła. Na jej szczycie ustawiono krzyż z napisem w języku ruskim: *„Śmierć temu, kto mogiłę rozrzuci!"*

Gdy na zarządzenie władz robotnicy przystąpili do usunięcia mogiły, *nastąpiła eksplozja zakopanej w ziemi bomby. Czterech robotników zostało ciężko rannych.* Odwieziono ich do szpitala w Podhajcu.

Groźny bandyta—postrach Lubelszczyzny

padł od kul policjantów

W Lublinie padł od kul policjantów postrach Lubelszczyzny, groźny bandyta Głowacki. *W ciągu 4-ch lat grasował on bezkarnie.*

Drogą wywiadu ustalono w ub. wtorek, iż bandyta ma się spotkać ze swą przyjaciółką Heleną Krzosówną na polach w podmiejskiej wsi Chojny. W nocy zaś pojawi się w mieszkaniu Frajdli Jagierowej w Lublinie przy ul. Krawieckiej 3.

O godz. 1-ej w nocy do mieszkania tego wkroczyła *policja w pancerzach ochronnych, z tarczami i bombami gazowemi.*

Głowackiego zastano w łóżku. Na widok policji, sięgnął pod poduszkę po rewolwer. *Rozpoczęła się wzajemna strzelanina. Bandyta,* ugodzony kilku kulami, *po paru chwilach już nie żył.*

×

Długa jest lista rabunków i mordów popełnionych przez Głowackiego. M. in. zastrzelił on na przedmieściu Lublina posterunkowego służby śledczej, Tarasa. Następnie zamordował gospodarza ze wsi Kliny pod Lublinem. Przed kilku dniami zaatakował w lesie Krępieckim patrol policyjny i ciężko zranił przodownika Sowińskiego.

Policja wyznaczyła nagrodę 2.000 złotych za ujęcie zbira lub za informacje, któreby naprowadziły na jego ślad. I wreszcie przyszedł na krwawego bandytę koniec.

Zdrowe, tanie smakołyki
PINGWIN lody — i patyki.

503

Toiowo

Zagadki wielkiego miasta

Jest pewien ustalony porządek przy numerowaniu domów na ulicach Warszawy. Domy po prawej stronie ulicy mają numery parzyste, po lewej — nieparzyste. Dlaczego tak jest, niewiadomo, bo przecież mogłoby być naodwrót, ale już tak jest i ludziom z tem dobrze, bo już się do tego przyzwyczaili i wiedzą, gdzie jakiego domu szukać.

Chlubny — ze względu na oryginalność — wyjątek pod tym względem stanowi ulica Pułaska. Jest ona jakby przedłużeniem ulicy Marszałkowskiej. Dwie te ulice przedziela jedynie plac Unji Lubelskiej. Tymczasem gdy się idzie tą stroną Marszałkowskiej, po której są numery nieparzyste i, idąc dalej prosto przed siebie, po przejściu przez plac Unji, wchodzi na Pułaską, znajdujemy się po tej stronie Pułaskiej, po której są numery parzyste. Jednem słowem parzysta strona Marszałkowskiej łączy się z nieparzystą Pułaskiej i odwrotnie.

Cieszyłem się z tego odkrycia, bo widziałem w tem odstąpienie od ustalonego porządku i radosny przejaw oryginalnej twórczości, ale pewien znawca magistracki wytłómaczył mi, że radość moja jest przedwczesna.

Ulica zaczyna się tam, gdzie się zaczyna numeracja domów. I domy na Pułaskiej numerowane są w ten sposób, że numeracja parzysta jest po prawej stronie, a nieparzysta po lewej. Tylko jedna rzecz. Marszałkowska zaczyna się u placu Unji i prowadzi w jednym kierunku, a Pułaska od tego samego placu w kierunku wprost przeciwnym.

Było to logiczne wytłómaczenie porządku przy numeracji obu tych ulic. Tylko, że jest to logika magistracka. Logika życiowa jest inna. Która której ma ustąpić — tego już nie podejmujemy się rozstrzygać.

×

Na peryferjach miasta znajduje się ulica Czerska. Są to już chyba Sielce czy może Czerniaków, w każdym jednak razie ul. Czerska leży na terenie Wielkiej Warszawy. Mieszkańcy ul. Czerskiej płacą te same podatki miejskie, co mieszkańcy Nowego Świata. Pozatem zresztą ul. Czerska nie jest wcale odcięta od świata. U jednego wylotu Czerskiej zatrzymuje się autobus wilanowski, a drugi wylot wychodzi na Czerniakowską.

Pewnego dnia zajechały na ul. Czerską ciężarowe samochody miejskie i zarzuciły znaczną część ulicy przez całą jej szerokość kamieniem brukowym. Mieszkańcy cieszyli się, że otrzymają wreszcie bruki, że nie będą musieli tonąć w dnie deszczowe w błocie, martwiło ich tylko, że kamienie zajmują dosłownie całą szerokość ulicy od domu do domu, względnie od parkanu do parkanu i uniemożliwiają przejście. Szczególnie uciążliwe było przejście dla kobiet. Trwało tak jednak tylko pięć czy sześć dni.

Potem przyszli robotnicy miejscy i ułożyli kamienie w równe, porządne sterty. Tak kamienie leżały kilka tygodni. A teraz co jakiś czas zajeżdżają miejskie samochody ciężarowe, te kamienie ładują i wywożą.

Zapewne i tem kieruje jakaś logika, ale tego już mieszkaniec ul. Czerskiej nie zrozumie. I nie mieszkaniec też...

×

Pewnego razu wezwano straż pożarną do palącego się domu przy ul. Częstochowskiej. Straż pożarna przyjechała, objechała całą ulicę, ale pożaru nie znalazła. Tymczasem alarmy od pożaru nie ustawały. I dopiero gdy się dom spalił, wyjaśniło się, że w Warszawie są dwie ulice Częstochowskie. Paliło się na jednej, a straż pożarna przyjechała na drugą.

Można na obronę tego stanu rzeczy powiedzieć, że w Wiedniu było swego czasu aż 14 Kirchengasse choć zresztą w Wiedniu było inaczej bo tam gdy się podaje nazwę ulicy, wymienia się także nazwę dzielnicy. Mimo wszystko to nie jest praktyczne i w Wiedniu też zachodziły na tem tle często bardzo przykre pomyłki.

Warto wyszukać sobie inny przykład do naśladowania...

Radjo

CZWARTEK, 16 czerwca

7.15 Pieśń „Bogurodzica". 2.20 Muzyka (płyty). 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Koncert Ork. Straży Więziennej. 9.00 **Transmisja z uroczystości Bożego Ciała w Spale.** 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Muzyka (płyty). 13.00 Audycja dla dzieci: **„Coco poco" opowiadanie.** 13.20 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.15 Muzyka taneczna. 17.15 Wykorzystajmy lato dla zdrowia — wygł. dr. Zofja Kozłowska - Wojciechowska. 17.30 Transmisja z powitania relikwij św. Andrzeja Boboli w Poznaniu — reportaż dźwiękowy. 17.50 „Wybieramy sygnał stacji radjowej" — audycja konkursowa. 18.00 Koncert solistów. 18.40 Audycja z okazji 80-ej rocznicy urodzin Gustawa V, króla Szwecji. 19.10 Oryginalny Teatr Wyobraźni. 19.55 Koncert rozrywkowy z Wilna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert. 21.40 Wiad. sportowe. 22.00 Polska muzyka kameralna. 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego, komunikat meteor, oraz pogadanka aktualna w jęz. niemieckim.

CZWARTEK, 16 czerwca

9.00 Transmisja z uroczystości Bożego Ciała w Spale.
18.00 Koncert solistów: Olga Martusiewicz — fortepian i Józef Salacz — skrzypce.
19.00 „Karabela dziadunia" — słuchowisko.
19.45 „Wiosna i miłość" — koncert rozrywkowy.
22.00 Polska muzyka kameralna.

WARSZAWA II (Mokotów)

22.00 Muzyka z płyt. 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club". 23.30 Muzyka lekka.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KROTKOFALOWYCH

24.00 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.10 Pogadanka aktualna. 0.15 Koncert. 0.50 Narodziny Państwa Polskiego — pog. w jęz. angielskim. w opracowaniu prof. Henryka Mościckiego. 1.00 Festival muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie. 1.50 Co przyniosła poczta z za oceanu? 2.00 Polska muzyka ludowa instrumentalna. 2.52 Program na jutro.

PIĄTEK, 17 czerwca.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Audycja dla dzieci. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiad. gospodarcze. 16.00 Koncert z Łodzi. 16.45 „Higjena odżywiania" — wygł. dr. Bolesław Skarżyński. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Perfumy ze smoły — wygł. Feliks Moskalik. 18.10 Recital fortepianowy Olgi Łapickiej (z Krakowa). 18.45 „Kronika literacka" w oprac. Stanisława Rogoża. 19.00 6 piosenek dla dzieci Stanisława Ignacego Rączki w wyk. Jadwigi Zwidrynówny. 19.15 Pogadanka aktualna. 19.25 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pog. aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Niebezpieczna konkurencja" — wodewil humorystyczny z muzyką Jakuba Offenbach, w oprac. Wandy Trojanowskiej (z Poznania). 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Transmisja z powitania relikwij św. Andrzeja Boboli w Warszawie—reportaż dźwiękowy. 22.15 Muzyka religijna z płyt. 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego, Komunikat meteor. oraz pogadanka w jęz. angielskim.

PIĄTEK, 17 czerwca

11.15 „Na wakacjach" — „Kukiełki śląskie".
18.45 Kronika literacka — Stanisław Rogoż.
19.25 „Na polską nutę" — koncert rozrywkowy.
21.10 „Niebezpieczna konkurencja" — wodewil Jakuba Offenbacha.
22.00 Transm. z powitania relikwii św. Andrzeja Boboli w Warszawie

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Pare informacyj. 14.10 Koncert solistów. 14.55 Tr. z powitania relikwij św. Andrzeja Boboli w Łodzi. 15.15 Trio P.R. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Płyty 18.20 Muzyka lekka. W przerwie Tr. z powitania relikwij św. Andrzeja Boboli w Warszawie. 22.00 „Żałosne ogródki" — wygł. Jerzy Sosnkowski. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Recital śpiewaczy Eugenji Zarzyckiej. 23.25 Muzyka taneczna z płyt.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KROTKOFALOWYCH

24.00 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15 Trochę po śląsku, trochę po pomorsku — aud. muzyczna. 0.50 Targi w Katowicach i w Gdyni — wygł. Kazimierz Jabłowski. 1.00 „Od chatki do chatki" — suita muzyczna Tadeusza Sygietyńskiego. 1.50 „Wartość polskiego emigranta" — wygł. w jęz. franc. Charles Bure. 2.00 Lekka muz. polska. 2.52 Program na jutro.

1035

DZIŚ SŁUCHAMY AUDYCJI PREMJOWEJ

Przypominamy, że dziś, t. j. we czwartek, dn. 16 b. m. o godz. 17.30 Warszawa transmitować będzie na wszystkie rozgłośnie pierwszą audycję wielkiej letniej akcji premjowej Polskiego Radja. W audycji tej radjosłuchacze, pragnący wziąć udział w akcji premjowej Polskiego Radja, zapoznają się lub przypomną sobie melodje wszystkich sygnałów wywoławczych rozgłośni polskich.

Audycja ma na celu ułatwienie **wszystkim radjosłuchaczom, którzy opłacą abonament radjowy za czerwiec, lipiec i sierpień r. b.,** wzięcie udziału w wielkiej akcji premjowej, na którą Polskie Radjo przeznaczyło **liczne i niezwykle cenne nagrody, w postaci samochodów, motocykli, motorowerów i luksusowych odbiorników radjowych.**

Ubiegający się o jedną z tych nagród winien podać w kuponie, który znajdzie w tygodniku radjowym „Antena", sygnał jednej z rozgłośni, zdaniem jego brzmiący najmelodyjniej i najdźwięczniej.

Przypominamy również, iż w **akcji premjowej mogą brać udział nietylko abonenci,** którzy opłacili abonament radjowy za czerwiec, lipiec i sierpień r. b., ale **również członkowie najbliższej rodziny,** o ile zameldowani są w tem samem miejscu zamieszkania co i właściciel radjowej karty rejestracyjnej.

„WIANKI PRZY MIKROFONIE"

P.P.W. Polskie Radjo Oddział I i XV, dnia 23 b. m. urządza przejażdżkę towarzyską statkiem po Wiśle, p. t. „Wianki przy mikrofonie". W programie atrakcje, niespodzianki. Fragment z przejażdżki będzie transmitowany przez Polskie Radjo. Odjazd statku z przystani „Vistula" o godz. 20.00, powrót o godz. 24.00

Przedwstępna sprzedaż biletów w cenie zł. 3.— (dla członków P.P.W. zł. 2.50), codziennie w godzinach między 15.00 a 20.00 w Świetlicy P.P.W. Polskie Radjo, przy ul. Marszałkowskiej 127. II p., tel. 303-28.

Wobec ograniczonej ilości miejsc, prosimy o wcześniejsze nabywanie biletów.

Ogłoszenia drobne

Morszyn Pierwszorzędny, chrześcijański pensjonat „Jemioła", obok Zdroju, pełny komfort, nowoczesne urządzenie, czytelnia, bibljoteka — kuchnia pod nadzorem dyplomowanej dietetyczki — telef. 52 720

ŁÓŻKA żelazne, mosiężne, niklowane, tapczany, wózki dziecięce, meble lekarskie, materace różnych systemów, odlewy żeliwne, piece niklowane systemu amerykańskiego stałopalne, sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych **I. Neufeld** Warszawa-Praga, Brukowa 4, tel. 10-44-66 288

Nowy starosta
w Piotrkowie

Jak już donosiliśmy, do Piotrkowa przybył nowomianowany starosta powiatowy p. Włodzimierz Sochacki, dotychczasowy Naczelnik Wydziału Samorządowego w Urzędzie Wojewódzkim w Brześciu nad Bugiem i przejmuje agendy od dotychczasowego starosty p. Strzemińskiego, przeniesionego na stanowisko Naczelnika Wydziału Samorządowego w Urzędzie Wojew. w Łucku.

Wczoraj odbyło się pożegnanie Starosty Strzemińskiego przez wójtów i sekretarzy gminnych, przy czym imieniem zebranych żegnał opuszczającego Piotrków starostę — wójt gm. Bogusławice p. Samborski.

Wzruszony starosta Strzemiński dziękował za te objawy sympatii.

Nowy starosta p. Sochacki zapewnił zebranych wójtów i sekretarzy, że kroczył będzie śladami swego poprzednika.

Zrejonizowanie powiatu
piotrkowskiego

Celem usprawnienia pracy O. T. O. i K. R. w Piotrkowie odbyła się pod przewodnictwem dyr. J. Czecha konferencja instruktorów tej organizacji poświęcona omówieniu najważniejszych zagadnień, związanych z planem pracy na rb. W wyniku konferencji postanowiono zrejonizować cały powiat piotrkowski i wytworzyć rejony produkcji rolniczej i hodowlanej w związku z nasileniem prac w tym kierunku. Jak wiadomo powiat piotrkowski posiada gleby przeważnie piaszczyste. Poza tym pow. piotrkowski natrafia na różne trudności, jeżeli chodzi o wartości ekonomiczne, a zwłaszcza zbyt i jego organizacje. W związku z tym wyłoniła się właśnie konieczność takiego usprawnienia prac, ażeby dostosować produkcję do właściwości gleb i warunków ekonomicznych.

Wściekły pies pokąsał 3 osoby

We wsi Dziewuliny, gm. Grabica, jakiś bezpański pies pokąsał przechodzącego przez wioskę chłopca, 10-letniego Edwarda Majdę, który poddany został szczepieniom ochronnym. Pies—mimo natychmiastowego pościgu — zbiegł. Również we wsi Drużbice, gm. Wadlew, wściekły pies pogryzł dwie osoby, mianowicie Katarzynę i Ryszarda małż. Rosiaków. Psa zabito.

Gruźlica
na naczelnym miejscu chorób zakaźnych

Gruźlica w dalszym ciągu zajmuje naczelne miejsce w wykazie chorób zakaźnych na terenie pow. piotrkowskiego, w ostatnim tygodniu bowiem zanotowano 17 przypadków zachórowań na gruźlicę, z czego 11 śmiertelnych. Dur brzuszny 2, płonica 1, odra i róża po 1, jaglica 2 i pokąsań przez wściekłe zwierzęta 3 przypadki.

Nowy statut Zarządu Miejskiego — wszedł już w życie

W tych dniach wszedł w życie nowy statut miejski, na podstawie którego Zarząd Miejski dokonał zmian w organizacji pracy. Skutkiem dokonania reorganizacji wydziały: Szkolnictwa oraz Opieki Społecznej zostały złączone, kierownikiem zaś mianowany został p. Żelazko. Nacz. Wydz. Szk. mianowany został kierownikim organizującego się archiwum miejskiego. Nacz. W-łu Op. Sp. p. Haładaj objął funkcję skarbnika na na miejsce p. Bartosika, który przeszedł na emeryturę.

Sukcesy koni
Piotrkowskich na torze warszawskim

Hodowla koni w Ziemi Piotrkowskiej zawsze stała na wysokim poziomie — i rozwój nadal czyni postępy. Niejednokrotnie już stajnie z Piotrkowskiego odnosiły sukcesy na torach stolicy państwa i Zakopanego. Sukcesy te bynajmniej nie zmniejszyły się, lecz przeciwnie mamy do zanotowania szereg poważnych zwycięstw. Dnia 5 bm. nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zdobył ogier „JON", urodzony w stadzie p. Bronisława Walickiego w Krześlowie, Prezesa Piotrkowskiego Tow. Wyścigów Konnych.

Zaś dnia 4 bm. w konkursie hippicznym w Łazienkach o puchar Narodów, w którym, jak wiadomo, Polska zajęła pierwsze miejsce w bardzo silnej konkurencji, złożonej z ekip: Niemieckiej, Tureckiej, Francuskiej, Belgijskiej i Rumuńskiej.

W konkurencji indywidualnej zajął pierwsze miejsce por. Skulicz na koniu „Dunkan"-urodzony w stadzie Parzniewi, ce u p. Kazimierza Kotlińskiego.

Clou stanowi zwycięstwo ogiera „Jeremi", w nagrodzie Derby. „Jeremi", który przybył do mety w pięknej formie, jest synem znanego „Bafoura", który jest stacjonowany na torze wyścigowym w Piotrkowie.

Stacja kopulacyjna w Piotrkowie posiada również ogiera „Villarsa", którego syn Jon wygrał nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej, jak to wyżej wspominaliśmy.

Zatrzymanie przemytników w Piotrkowie

Dnia 15 bm. organa bezpieczeństwa zatrzymały na stacji osobowej Zygmunta Przyłęckiego, (ul. Górna 1), Mariana Borucharda (ul. Jagielońska 8), przy których znaleziono 9 kilogr. sacharyny, 10 kilo kamieni do zapalniczek, 6 nożyków i 5 talii kart do gry, pochodzące z przemyty. Przemytników oddano do dyspozycji władz sądowych.

Katastrofa samochodowa
pod Piotrkowem

We wtorek w południe na 8 kilometrze od Piotrkowa w pobliży Polichna pod samochód ciężarowy Ł. D. 59 wpadł spłoszony koń, którym powoził Piotr Berek ze wsi Brodaki gm. Bogusławice. Koń został zabity a samochód zjechał do przydrożnego rowu i wywrócił się. Z ludźmi wypadku nie było.

Samochód jest własnością Lejba Kłuszyńskiego z Piotrkowa, plac Niepodległości 4.

Opieka nad młodzieżą gimn.
w Piotrkowie
Piotrków otrzyma nowoczesną bursę

Przy Gimnazjum Państwowym im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie istnieje Tow. Bursy Męskiej im. św. Stanisława Kostki, które wykazuje nadzwyczaj ożywioną i pożyteczną działalność w kierunku opieki nad młodzieżą. Zarząd tego Towarzystwa z pp.: Sędzią Królikowskim i inż. Franciszkiem Szczeblewskim na czele podjął ostatnio usilne starania, celem zabezpieczenia dachu nad głową i iście rodzicielskiej opieki dla młodzieży, która korzysta z nauki w średnich uczelniach w Piotrkowie z terenu powiatu tutejszego i sąsiednich. Ostatnio Towarzystwu temu udało się, przy wydatnym poparciu wizytatora Benedykta Binkowskiego i dyr. Wiktora Buzka wywindykować dużą, 2 piętrową posesję przy ul. Starowarszawskiej 16.

Do dyspozycji Tow. oddany został cały budynek, posiadający bardzo wiele ubikacji. Dom ten znajduje się w stadium gruntownego remontu pod bezinteresownym kierownictwem inż. Szczeblewskiego. Małe ciemne pokoje przemienione już zostały na I piętrze na duże widne sale; przeprowadzone zostały najbardziej potrzebne nowoczesne inwestycje, dla zdrowia i rozwoju fizycznego młodzieży szkolnej. Roboty posuwają się w szybkim tempie tak, że z początkiem nowego roku szkolnego nowocześnie urządzona Bursa oddana zostanie do użytku. Na szczególne podkreślenie zasługuje celowość przeprowadzanych prac remontowych i nader pomysłowa inicjatywa inż. Szczeblewskiego i dyr. Buzka w kierunku rozplanowania poszczególnych pomieszczeń. Główne wejście do bursy będzie od ulicy Pereca. Na parterze znajdować się będzie wielki hol, oraz szatnia, gdzie młodzież, w bursie zamieszkała, nie będzie wnosiła do swoich pokoji na piętrach zabłoconego obuwia i okrycia. Wogóle cały plan pomieszczenia opracowany jest w najdrobniejszych szczegółach — i młodzież znajdująca się pod fachową opieką kierownika bursy prof. Wołoszańskiego będzie miała wszystkie udogodnienia dla pracy, odpoczynku i rozrywek.

Powstanie tej pożytecznej placówki jest wielką zasługą Wizytatora Binkowskiego, Dyr. Buzka, prezesa Bursy p. sędziego Piotra Królikowskiego, inż. Szczeblewskiego, wypróbowanych przyjaciół młodzieży, którzy nie szczędzą wysiłków na tym tak niezmiernie ważnym odcinku pracy społecznej.

Dziś siostry Halama

Pozwalamy sobie przypomnieć Sz. Czytelnikom, że dziś właśnie odbędzie się w teatrze im. Kilińskiego o godz. 8 m. 30 występ taneczny trójki Sióstr Halama. Znawcy kochający piękne zaklęte ruchy tych mistrzyń tańca — powinni jaknajprędzej zaopatrzyć się w bilety, aby potem z rozczarowaniem nie odejść od kasy, na której będzie widniał napis "wyprzedane".

Turniej szachowy
w Piotrkowie

W siedzibie swojej w lokalu „Italii" rozpoczął się wielki turniej zwolenników gry w szachy przy bardzo żywym zainteresow. amator. tych rozgrywek. Liczny napływ zgłoszeń świadczy nader dodatnio o rozwijającym się coraz pomyślniej, zamiłowaniu do tej tak emocjonującej gry na terenie Piotrkowa. Program turnieju został szczegółowo opracowany przez Komitet, który stanowią pp. Jan Bieńkowski, sędzia Mikołaj Lermontow dyr. Józef Przepieść i dr. L. Weinzieher.

Uczciwi chłopcy od lat 16 znajdą zajęcie przy roznoszeniu lodów „PINGWIN".

Zgłoszenia w Administracji „Dziennika Narodowego" ul. Słowackiego 28.

DZIENNIK RADIOWY
Radio w Świetlicach organizacji

Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju we Lwowie za pośrednictwem organizacyj w skład jego wchodzących prowadzi stale akcję radiofonizowania świetlic stowarzyszeń. Odbiorniki radiowe pojawiają się w coraz to nowych miejscowościach.

Tak naprzykład liczba zradiofonizowanych świetlic T.S.L. zwiększyła się ostatnio o 19 nowych placówek. Trzylampowe odbiorniki z głośnikami założono w 4 świetlicach w powiecie rohatyńskim, w 3 świetlicach powiatu tarnopolskiego w 2 powiatach samborskim i skałackim po 1 w sokalskim, borzkowskim, mościckim, tremblowskim zborowskim, oraz 3 w województwach krakowskim, w Bradwicy, Rogoźnicy, i Czarnym Dunajcu.

Dokoła głośników skupia się coraz liczniej życia wsi polskiej żadnej wiedzy i nauki.

Czy to stary, czy to młody
W różnych smakach jada lody
Cukiernia ul. Słowackiego 26.

Burza gradowa

W dniu 12 bm. o godz. 16 nad gminą Kleszczów przeszła burza połączona z gradobiciem która na polach wsi Łękińsko, Wola Grzymalina i Wolica — zniszczyła zasiewy od 50 do 75 proc. Podczas tej burzy we wsi Łękińsko, gm. Kleszczów, uderzył piorun w stodołę należącą do Rocha Rojka, która doszczętnie spłonęła. Ofiar w ludziach nie było. Wartość spalonej stodoły wynosi 1.900 zł.

W dniu 12 bm. o godz. 3.30 we wsi Trzepnica, gm. Ręczno podczas burzy uderzył piorun w stodołę Gładysza Romana, która doszczętnie się spaliła wraz z narzędziami rolniczymi Straty wynoszą około 3.360 zł.

Wyjeżdżając
na urlop
i na letnisko
nie zapomnij zaabonować
„Dziennik Narodowy"
który kosztuje z przesyłką pocztową tylko 3 zł miesięcznie.

2 POKOJE z kuchnią centralnym ogrzewaniem oraz wszelkimi wygodami do wynajęcia od 1 lipca przy ul. Żeromskiego Nr. 5.

Wiadomość na miejscu u dozorcy.

Redakcja i Administracja
ul. Słowackiego 28 parter
wejście od frontu
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Drukarnia „Krajowa" Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

Wielki wybór znakomitych ciastek i różnych cukrów Feliksa Tenszerta Sieradzka 2 i ul. Piłsudskiego 58.